Nr. 135. Wtorek 19 maja (1 czerwca) 1915 r. Rok X.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 6—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. Nekrologi po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe za tekstem od wyrazu po 4 k., poszukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Załączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.
Wiersz petitowy zajmuje miejsce 148 mm kw.
Numer pojedyńczy 5 kop.

Krajowa fabrykacya maszyn rolniczych.

Od kilku lat izby eksportowe ogłaszają liczby przywozu zagranicznych towarów i wykazując brak rodzimego w Rosyi przemysłu nawołują do jego stworzenia. Dopiero jednak zamknięcie granic państwa w czasie wojny, wykazało dowodnie, w jakim stopniu Rosya—jej przemysł i rolnictwo—zależną jest od przywozu z zagranicy wogóle, a z Niemiec w szczególności.

W nadzwyczajnym stopniu zależność tę spostrzegamy w handlu sztucznymi nawozami i maszynami rolniczemi. To też normalny rozwój rolnictwa pozostaje w wielkiej zależności od dowozu z Niemiec nawozów i maszyn. Przekonaliśmy się naocznie, jak drobny ułamek potrzeb krajowych zadawalniają nieliczne istniejące w kraju fabryki maszyn.

Różne grupy społeczne zajęły się badaniem, w jaki sposób poruszyć i podnieść przemysłową wytwórczość kraju, a przez to uniezależnić go od przywozu z zagranicy. Przed kilku dniami, jeden ze zjazdów działaczy ziemskich, pod egidą związku ziemstw zachodnich, obradował w Kijowie. Nie będziemy się wdawali w szczegółowe omawianie argumentowania członków zjazdu. Kto zna środowisko ziemców rosyjskich, dla tego i wyniki obrad nie będą nowością. Ziemcy fanatycznie wierzą w organizacyjną doskonałość swoich instytucyi, i dlatego, w każdej niemal sprawie, mają gotową uchwałę, aby od rządu otrzymać odpowiednie kredyty — co na rachunek ziemstw jest nawet łatwe—i, mając do dyspozycyi pieniądze, robić, budować, tworzyć, a jak—to już przyszłość pokaże. Jakie taka gospodarka w praktyce daje wyniki, nam, którzy znamy dobrze „ziemstwa zachodnie" przypominać nie trzeba. Wszyscy to, bodaj przy każdym wyruszeniu w drogę, odczuwamy. Nie wiele lepiej dzieje się i tam, gdzie ziemstwa już od 50 lat działają; i tam owej twórczości organizacyjnej nie widać. Owóż wspomniany zjazd w Kijowie postanowił stworzyć, pod egidą związku ziemstw zachodnich, wielką fabrykę narzędzi rolniczych.

Czy też to doprawdy takie proste zadanie założenie i kierownictwo fabryki narzędzi rolniczych? Przecież delegaci, ludzie, należy przypuszczać, z pewnem doświadczeniem, powinni rozumieć, że nie wystarczy zaprosić kilku inżynierów, posiadających świadectwa, zaopatrzone w odpowiednią ilość pieczęci i podpisów, aby stworzyć fabrykę maszyn. Organizacya fabryki maszyn i organizacya zbytu narzędzi rolniczych nie da się wtłoczyć w pewne, z góry określone formułki.

Dla uprzytomnienia sobie, coby właściwie należało zrobić, aby powołać do życia tę gałęź przemysłu maszynowego i dać jej odpowiednie warunki rozwoju, należy przedewszystkiem zbadać, dlaczego dotąd powstało w Rosyi tak mało fabryk narzędzi rolniczych, i dlaczego, tylko niektóre z nich pomyślnie się rozwinęły, inne zaś, pomimo ogólnie odczuwanego braku narzędzi— zanikły. Na to składa się wiele przyczyn; jedne o charakterze ogólnym, wspólnym dla wszystkich fabryk, inne — dotyczące każdej poszczególnej fabryki. Nie możemy się tu wdawać w roztrząsanie całej tej sprawy, a wspomnimy bodaj o jednym hamulcu rosyjskiego przemysłu maszynowego, o którym uczestnicy zjazdu kijowskiego, jadąc do Piotrogrodu, na nowy zjazd, zwołany już przez ministeryum, przypomnieć sobie powinni.

Dotychczasowy ustrój stosunków ekonomicznych, tak co do wytwórczości jak i zbytu maszyn u nas, był i jest dla niewielkich fabryk (a wielkich fabryk, produkujących maszyny rolnicze, nie mamy prawie) bardzo niekorzystny. Jeden z bardzo ważnych czynników, powstrzymujących ich rozwój, to trudność otrzymania odpowiednich materyałów — najlepiej nadających się do budowy maszyn i narzędzi, już w surowym stanie, zastosowanych do kształtu wyrabianego narzędzia, co jest koniecznem przy masowej — jedynie taniej produkcyi. I tak jest zawsze, nietylko teraz, w czasie wojny. Nasze huty żelazne, walcownie, stalownie i t. d., zatrudniające dziesiątki tysięcy robotników i produkujące olbrzymie ilości materyałów, są przedewszystkiem dostawcami rządu i kolei żelaznych; przemysł i ogólne potrzeby ludności obsługują one dorywczo — mówiąc zupełnie bez przesady — w międzyczasie, pomiędzy seryami wypełnianych zamówień rządowych. Nie dbają też walcownie o tak zwaną klientelę prywatną, i kiedy na zachodzie widzimy, że walcownie żelaza wyrabiają coraz to większą rozmaitość profilów, aby się najlepiej dostosować do różnych potrzeb, u nas walcownie stale zmniejszają ilość profilów i chociaż same klientom, przy pomocy syndykatów, dowolne ceny dyktują, to jednak, o ułatwienie pracy swoim odbiorcom, a przez to, o wzmożenie rozwoju ich fabryk wcale nie dbają.

Powstrzymanie samowoli syndykatów, metalowego i opałowego, a również, nie mniej ważne, ułatwienie sprzedaży maszyn na długoterminowy kredyt, niezawodnie w dużym stopniu przyczyniłoby się do ożywienia inicyatywy prywatnej, do rozwoju tej w rzeczywistości doskonale opłacającej się gałęzi przemysłu maszynowego. Ale, zdaniem naszem, jedynie fabryki prowadzone przez prywatnych przedsiębiorców, dzięki wzajemnej konkurencyi i nieskrępowaniu w wyborze fachowców, mogą sprawę celowo poprowadzić. Wszelkie zachcianki biurokratyczne, wszelkie próby ujęcia, czy to produkcyi, czy też wyboru typów a nawet sposobu handlu gotowemi maszynami, w pewne, z góry zakreślone formułki, muszą się na danym przemyśle odbić szkodliwie. To jest tak jasne, że dziwaczne uchwały naszych ziemców, projektujących wszechziemską fabrykę maszyn rolniczych, mimowoli robią wrażenie, że chodzi tu nie tyle o rozwój przemysłu krajowego, ile o okazyę do stworzenia i kierowania olbrzymiego interesu, na rachunek społecznej skarbony.

Stefan Wolski.

Do polaków w Ameryce.

(Z listu Henryka Sienkiewicza i Antoniego Osuchowskiego).

Przytaczamy poniżej wyjątki z listu prezesa generalnego komitetu ratunkowego w Szwajcaryi Henryka Sienkiewicza do Stanisława Osady sekretarza P. C. K. R. w Ameryce.

„Nasz komitet generalny — pisze Sienkiewicz, nie jest ani bankiem, ani sklepem, któryby chciał konkurować z innemi i że przedewszystkiem powinno chodzić o to, aby nasi bracia nędzarze otrzymali jak najskuteczniejszą pomoc. Ale powiem szanownemu panu, dlaczego chciałbym jednak, aby nasz komitet rozporządzał potężnymi istotnie środkami. Oto, w pierwszym rzędzie, pomoc, która od niego wychodzi, wychodzi z rąk czysto polskich; następnie my jedni mamy dostęp do wszystkich dzielnic i zaborów, a następnie istnieje jeszcze jeden wzgląd, o którym nie wspominałem w liście poprzednim.

Komitet ma wprawdzie i musi mieć charakter filantropijny, nie polityczny, ale wszelako mówi wciąż całemu światu o Polsce, o jej tragedyi dawnej i dzisiejszej i tem samem zwraca na nią uwagę powszechną, budzi zainteresowanie się, współczucie i sumienie polityczne Europy. Przedewszystkiem zaś jest od czasu rozbiorów kraju jedyną instytucyą nie spiskową, lecz uznaną, działającą we wszystkich zaborach i dzielnicach. Jest to niejako politycznem uznaniem jednolitości polskiego narodu i wspólności spraw we wszystkich krajach polskich, a w dzisiejszych czasach ma to duże znaczenie. Owóż chodzi o to, aby instytucya taka nie okazała się wątłą, ale przeciwnie, aby posiadała środki, a zatem i wpływy jak najobszerniejsze.

Zwracam się z tą uwagą do gorących patryotów i ludzi rozumnych, więc nie będę obszerniej o tem pisał, albowiem jestem pewny, że zrozumiecie mnie doskonale.

Pieniądze wasze doszły i nasz prezes komisyi wykonawczej przesłał już wam, drodzy, odpowiednie zaświadczenia. Wysłaliśmy z nich sto tysięcy franków do Poznania dla ludności Królestwa w guberniach okupowanych przez niemców; sto tysięcy do Warszawy dla bezdomnych; również sto tysięcy przez Warszawę dla Lwowa i Galicyi wschodniej, pięćdziesiąt tysięcy do biskupa Sapiehy, dziesięć tysięcy osobno do Częstochowy. Pięć tysięcy dla wychodźców do Ołomuńca, trzy tysiące biskupowi Łosińskiemu do Kielc i t. d. Komisya wykonawcza zajmuje się dokładnem sprawozdaniem, które albo już was doszło, albo dojdzie.

Tymczasem oczekujemy od Was dalszej, drodzy rodacy, pomocy, wierząc głęboko, że nie ustaniecie aż do końca w waszej zbożnej i patryotycznej pracy. Donoszę Wam zarazem, że przed kilku dniami otrzymałem przez kard. Gaspariego gorące i serdeczne błogosławieństwo papieskie, dla komitetu i tych wszystkich, którzy pomagają mu w jego działalności. Kopię obszernego listu kardynała prześlę Wam po przetłómaczeniu dla waszych dzienników.

Całem sercem Wam oddany i wdzięczny

Henryk Sienkiewicz.

List jest zaopatrzony następującym dopiskiem:

P. S. Z. upoważnienia naszego prezesa Henryka Sienkiewicza dopisuję kilka słów. Codziennie dochodzą nas z kraju głosy rozpaczy. Potrzeby są ogromne. W tych dniach rozdzielimy resztę zebranych funduszów, powierzając je w ręce godne i pewne. Wobec strasznego położenia w Królestwie i w Galicyi najszybsza pomoc jest w dalszym ciągu niezmiernie pożądaną, niezmiernie też wdzięczni będziemy Wielce Szanownemu Panu i naszym kochanym rodakom za dalsze poparcie jak najszybsze.

A. Osuchowski.

Z PARYŻA.

W ostatnim numerze paryskiej „Polonii" znajdujemy sprawozdanie z działalności polskiego komitetu obywatelskiego w stolicy Francyi, za czas od 1 stycznia do d. 1 kwietnia r. b.

W rubryce dochodów Komitet osiągnął sumę 4,665 fr. 85 cent., wydatki zaś za ten że okres trzymiesięczny wyniosły 3,487 fr. 45 cent. Dodając tę sumę do wydanych już w ciągu roku ubiegłego 6,460 fr. 60 cent., ogólna suma rozdanych przez Komitet w ciągu dziewięciu miesięcy zasiłków rodakom, potrzebującym pomocy, wynosi 9,948 fr 05 cent. — Począwszy od miesiąca lutego Komitet rozpoczął też wydawanie pomocy gotówką lub w naturze, przebywającym w obozach ewakuacyjnych polakom — poddanym austryackim, lub niemieckim. Ogólna suma rozesłanych do d. 1 kwietnia zasiłków tych do Alais, Beuze-Cap Sizun, Chateauroux, Crozon, Granville, Tatihou, Villefranche-de-Rouergue—wynosi fr. 547 cent. 25. Środki na ten cel zawdzięcza Komitet prawie w całości rodakom, zamieszkującym St. Zjednoczone Ameryki Północnej.

„Nasi tułacze".

Pod powyższym tytułem krakowski „Czas" zestawia statystykę wychodźców galicyjskich w krajach monarchii austryacko węgierskiej.

Z przytoczonych liczb wynika, iż największem centrem wychodźtwa galicyjskiego stał się Wiedeń, jako że tam zwłaszcza wychodźcy polscy spodziewali się spotkać z objawami najżywszej, bo aż nadto zasłużonej życzliwości. Rzeczywistość jednak zadała kłam wszelkim uprawnionym nadziejom; zwłaszcza wychodźcy polacy natrafili w Wiedniu na największą niechęć, którą okazuje się na każdym kroku w sposób nie mający nic wspólnego z kulturą. Stwierdza się tu po raz tysiączny wielka prawda o prawdziwym przyjacielu, którego poznać można dopiero w nieszczęściu. Wracając jednak do liczb, dowiadujemy się ze wspomnianego artykułu, iż w Wiedniu wegetuje około 100,000 wychodźców, pobierających zapomogi, oraz około [illegible]000 nie pobierających żadnego wsparcia (obywatele zamożniejsi, urzędnicy, nauczyciele i t. p.). Ogółem więc przebywa w Wiedniu około 150,000 wychodźców.

Poza Wiedniem, w Dolnej Austryi, wedle prywatnych obliczeń, znajdować się może przeszło 30,000 wychodźców galicyjskich, z czego 20,000 samych rusinów umieszczonych jest w ostatnio założonem obozowisku w Gmuend. W Austryi Górnej przebywa bardzo mało wychodźców, 2,000 do 3,000 osób, niemal wyłącznie zamożniejszych, tak, że w tej prowincyi niema nawet żadnego komitetu zapomogowego. Podobne stosunki panują także w Tyrolu i Salcburgu, dokąd wyjeżdżali przeważnie ludzie zamożniejsi; w Tyrolu nie można liczyć naszych wychodźców na więcej, jak 5,000, w Salcburgu będzie ich nieco więcej około 6,000.

Inne kraje alpejskie: Styrya, Kraina i Karyntya zostały przez rząd wyznaczone na zbiorowiska galicyjskich wychodźców; zwłaszcza w Styryi rozlokowano w wielkich obozowiskach najuboższy proletaryat. W Styryi liczba wychodźców dochodzi do 45,000, z czego w obozowisku w Libnicy, wyłącznie dla polaków przeznaczonem, mieści się przeszło 14,000 osób. W Krainie znajduje się około 6,000 osób, przeważnie w obozowisku w Gurfeld, w Karyntyi wreszcie około 7,000.

Bardzo wielu wychodźców częścią udało się, częścią skierowanych zostało do Czech. W tym kraju koronnym statystyka wychodźców jest najdokładniej prowadzona. Wiadomo też, że z początkiem tego roku znajdowało się tam 51,529 wychodźców polaków, 55,778 żydów, 3,607 rusinów, 631 niemców, 299 czechów, 33 węgrów i 207 innych narodowości, czyli razem 112,144, z czego 92,251 osób otrzymuje zasiłki z funduszów państwowych, 19,893 osoby zaś utrzymuje się z własnych zasobów. Polscy wychodźcy osiedli w czysto czeskich częściach Czech, więc w powiatach środkowych i południowo wschodnich, oraz w samej Pradze, żydowscy i ruscy zaś przeważnie w niemieckich okolicach Czech. Proletaryat polski skoncentrowano głównie w obozowisku w Choceniu, urządzonem na 16,000 osób.

Na Morawę wysłano przeważnie proletaryat żydowski i rozmieszczono go w obozowiskach w Nikolsborgu (8,000 osób), w Pohrlitz (7,000) i w Gaja (7,000). Ogółem znajduje się na Morawie około 35,000 wychodźców galicyjskich. Wreszcie na Śląsku znajdowało się około 6,000 wychodźców, w ostatnich jednak czasach wielką część z nich przesiedlono do innych prowincyi. Duże rzesze wychodźców, zwłaszcza z początku, szukały schronienia na Węgrzech. Wedle prywatnych wywiadów można obliczać ich liczbę na 50,000.

Jeżeli zestawimy powyższe liczby, otrzymamy sumę okrągłą 460,000, a gdy zważymy, że małe grupy wychodźców galicyjskich rozproszyły się po Istryi, Dalmacyi, oraz w Szwajcaryi i t. d., to suma półmilionowa okaże się najbardziej zbliżona do prawdy.

Liczba półmilionowa jest olbrzymia, jeżeli się zważy, że cała Galicya liczyła okrągło 8 milionów mieszkańców, z których 80 do 85% tworzą włościanie, a wychodźtwo pochodzi w dziewięciu dziesiątych z miast.

Z Wielkopolski.

Polscy mieszkańcy Gniezna wysłali do ministra petycyę o zaprowadzenie języka polskiego w nauce religii w katolickiej szkole ludowej, na co nadeszła odpowiedź odmowna.

W odezwie prezesa prowincyi powiedziano:

„Na pismo do ministra wyznań i oświaty odpowiadam, z polecenia ministra, że zmiana obecnego stanu rzeczy w nauce religii pociągałaby za sobą konieczność albo zniesienia, albo zmiany rozporządzenia naczelnego prezesa, a to już dla tego samego nie może nastąpić, że stan wojenny, jako taki, nie może służyć jako powód do zmian stosunków, które przed wojną już od lat kilkudziesięciu istniały".

„Kuryer Poznański" w art. wst. z dn. 11.IV wyraża uczucie głębokiego zadowolenia z powodu ścisłego zespolenia sił, jakie wykazał naród w czasie wojny. Oceniając znaczenie wielkiej próby dziejowej — można radować się, widząc, iż sił tych narodowi naszemu dla przezwyciężenia największych trudności, po których nastąpi obiecująca wiele, przyszłość, nie zbrakło".

„Kuryer Poznański" donosi o zebraniu młodzieży polskiej w Poznaniu w d. 22 (4), na którem postanowiono obchodzić uroczyście konstytucyę z d. 3 maja.

„Kuryer Poznański" donosi o dostarczeniu większym i drobnym właścicielom ziemskim jeńców, jako robotników rolnych, przyczem administracya proponuje polakom wskazanie, czy chcą otrzymać do robót polaków, którzy będą chętniej pracować u swoich rodaków.

Z ZAGŁĘBIA.

Według informacyi, otrzymanych przez jedną z instytucyi przemysłowych warszawskich, Zagłębie Dąbrowskie podzielone jest pod względem administracyjnym na dwie części: austryacką i niemiecką; linią graniczną tego obszaru jest kolej Warszawsko-Wiedeńska.

Władze austryackie mnóstwo osób zamknęły w więzieniach wskutek podejrzenia o szpiegostwo.

W części austryackiej Zagłębia Dąbrowskiego rozwiązano komitety obywatelskie.

Ludność, zwłaszcza uboższa, w całem Zagłębiu Dąbrowskiem cierpi głód—drożyzna jest niesłychana, funt mięsa wołowego kosztuje około 75 kop., to też mięso jada się raz na tydzień. Tańsze jest mięso końskie, gdyż sprzedawane jest po 35 kop. funt i jest go znacznie więcej, niż wołowego.

Ogromnie dotkliwie daje się odczuwać w Zagłębiu Dąbrowskiem brak leków. Niema też surowicy ospy, to też śmiertelność wśród dzieci jest znaczna.

Na jesieni r. z. niemcy, przygotowując się do odwrotu z Zagłębia Dąbrowskiego, zniszczyli w licznych kopalniach węgla maszyny, potem jednak niektóre kopalnie przyprowadzono do porządku i zaczęto eksploatować węgiel.

Obecnie produkcya wszystkich czynnych kopalni w Zagłębiu Dąbrowskiem wynosi 40 proc. normalnej. W części niemieckiej Zagłębia węgiel sprzedaje się z wolnej ręki, po średniej cenie; natomiast w austryackiej węgiel rekwirują władze.

Znaczne zapasy rudy, jakie posiadała Huta Bankowa, niemcy wywożą pospiesznie do Prus; również mosiądz i miedź jest dla niemców łupem bardzo pożądanym.

W Skierniewicach.

Do „Birż. Wied." donoszą z Warszawy, że wiadomość o tem, jakoby w Skierniewicach spłonęły prawie wszystkie domy jest fałszywa. Spaliły się tylko domy przy jednej z ulic w okolicach dworca.

Niemcy przed kilkoma tygodniami spalili dworzec i wszelkie zabudowania kolejowe, wysadzili w powietrze mosty, lecz nie ujawnili żadnych zamiarów cofnięcia się. Wybuchy spowodowały pożar, który zniszczył około 60 domów przy pomienionej ulicy. Ludność obawiała się tłumić pożar, który ugasili wreszcie sami niemcy. Jaki cel mieli niemcy urządzając wybuchy i podpalając dworzec—pozostaje zagadką.

W mieście panuje drożyzna, lecz jest dość zapasów żywnościowych. Głównym produktem żywnościowym są ziemniaki.

W ciągu zimy wojsko niemieckie było rozlokowane w mieszkaniach prywatnych,— na wiosnę zaś niemcy rozlokowali się za miastem w obozie.

W szkołach polskich.

Z Warszawy donoszą, że egzaminy w szkołach polskich wobec delegatów okręgu naukowego mają przebieg pomyślny.

Delegatami okręgu są dyrektorowie szkół rządowych i nauczyciele gimnazyalni, filologowie i matematycy. Nie biorą oni czynnego udziału w egzaminowaniu, nie uczestniczą w naradach komisyi egzaminacyjnych i nie stawiają stopni, swoje zaś uwagi o przygotowaniu egzaminowanej młodzieży komunikują bezpośrednio okręgowi naukowemu.

Oprócz szkół męskich egzaminy wobec delegatów odbywają się w szeregu szkół żeńskich.

Egzaminy ukończone zostaną w drugiej połowie przyszłego miesiąca.

Szkoły wydadzą wychowańcom szkół patenty, redagowane w 2-ch językach, które przesłane zostaną do okręgu celem podpisania ich przez delegatów rządowych.

Patenty takie, jak wiadomo, dawać będą wstęp do wszystkich uniwersytetów w państwie rosyjskiem w miarę wakansów, jakie się otworzą dla młodzieży z warszawskiego okręgu naukowego.

Delegaci okręgu naukowego, oprócz obowiązku potwierdzenia matur szkół prywatnych, mają zdać sprawę wyższym władzom naukowym z poziomu naukowego szkół polskich.

Stan Królestwa.

Na zjeździe delegatów Komitetów Wielkiej Księżniczki Tatjany Mikołajówny p. A. Neudhard złożył interesujące sprawozdanie, dotyczące stanu, w jakim się znajduje Królestwo.

Oto streszczenie:

„Z całego obszaru Królestwa Polskiego wynoszącego 100,000 wiorst kw., najściu nieprzyjaciela uległa przestrzeń około 84,000 w. kw., t. j. przeszło 4/5 całego terytorium, przyczem niektórym miejscowościom po kilka kroć przypadło w udziale posłużyć za teren krwawych walk. Z 12½ milionowej ludności około 9 milionów doświadczyło skutków najścia wroga „kulturalnego", t. j. mniej więcej około 73% całej ludności doznało strat bezpośrednio skutkiem wojny. Z liczby 27,000 wsi i osad, znajdujących się na obszarze Królestwa Polskiego, który doznał najazdu, wiele jest zniszczonych i spalonych doszczętnie, i z niegdyś kwitnących gospodarstw nie pozostał kamień na kamieniu. Nie mniej strat doznały folwarki. Z ogólnej ich liczby 10,000 ogromna ich ilość zamieniona została obecnie na stos gruzów.

„Nędzy ludności opisać niepodobna. Wiele dziesiątków tysięcy ofiar zezwierzęconego wroga skazane zostały na cierpienie głodu i chłodu. Są miejscowości, jak pow. sochaczewski, zrujnowane doszczętnie. Ze wsi położonych wzdłuż Bzury, nie pozostało nawet śladu".

Dalej referat mówi o używaniu ludności przez najeźdźców do rozmaitych robót tak na miejscu, jak i na froncie nawet francuskim i w Belgii. Rodziny takich nieszczęśliwych pozostały bez opieki, bez jedynych żywicieli —ojców i braci. „Niesłychanie ciężkie warunki życia, przymieranie głodem, brak wszelkich warunków hygienicznych — wszystko to niewątpliwie zniszczy najlepsze siły robocze ludności miejscowej i zaleje kraj sierotami bezdomnemi, pogrążonemi w cierpieniach wdowami i matkami. Lecz nawet w najlepszym przypadku, jeżeli ojcowie i bracia wrócą do kraju, częstokroć będą zapewne pozbawieni sił i zdolności do pracy i staną się wielkim ciężarem dla słabej pod względem ekonomicznym ludności miejscowej".

W sprawie wywłaszczenia.

„Warszawskija gub. Wiedomosti" ogłosiły wykaz imienny towarzystw, spółek i osob prywatnych, których nieruchomości, znajdujące się w pow. warszawskim, podlegają wywłaszczeniu na mocy Najwyżej zatwierdzonych d. 15 (2) lutego 1915 r. uchwał Rady ministrów, jako należące do poddanych austryackich, węgierskich, niemieckich i tureckich, lub wychodźców z Austro-Węgier, Niemiec i Turcyi, którzy stosunkowo niedawno przyjęli poddaństwo rosyjskie.

Wykaz zawiera 1,400 nazwisk oraz nazw towarzystw i spółek, w których posiadaniu znajduje się z górą 20 tysięcy morgów ziemi i pewna ilość zakładów przemysłowych.

Wśród przedsiębiorstw przemysłowych wykaz obejmuje: Spółkę berlińską Tow. przedsiębiorstw elektrycznych w Józefowie, Tow. dessauskie zakładów gazowych we wsi Czyste, Tow. akc. Gerlach i Pulst we wsi Wola, Tow. akc. Lilpop, Rau i Loewenstein we wsi Wola, Tow. akc. wyrobów bawełnianych „Wola" we wsi Wola, Tow. akc. „Parowóz" we wsi Koło, Tow. akc. „Żelatyna" we wsi Winnica, Tow. akc. „Cegielnie w Kawęczynie Granzowa", Tow. akc. fabryki dachówek, reprezentowane przez Edmunda Langnera w Miłośnie. Poza tem idzie szereg szkół i kantoratów ewangelickich.

Wśród nazwisk osób prywatnych, których majątek nieruchomy podlega wywłaszczeniu, znajduje się pewien procent nazwisk polskich, jak Jadwigi hr. Potulickiej z Pruszkowa, Zalewskich Ludwika i Karola z Gocławia, Szmigielskich z Kępy Kikolskiej, Kowalskiego z Emilianowa, Budzikowskiego i Czułkowskiego z Julianowa, Majewskiego i Kowalczykowskiej ze Stanisławowa i w. in.

Ponieważ i wśród osób o nazwisku z brzmieniem niemieckiem jest wielu polaków, „Biuro pracy społecznej" zapoczątkowało akcyę ratunkową. Na posiedzeniu, poświęconem tej sprawie, członek komisyi p. Siennicki odczytał wypracowane przez siebie uwagi co do trybu, w jakim wychodźcy słowiańscy dowodzić powinni swej narodowości, by wyjednać zwolnienie z pod mocy prawa z d. 15 (2) lutego r. b. Po dyskusyi zebrani uznali, że należy wszcząć starania 1) o ułatwienie osobom interesowanym dowodzenia swej przynależności do narodowości słowiańskich i 2) o niestosowanie przymusowego wywłaszczenia z własności ziemskiej nie tylko polaków wychodźców, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, lecz i polaków, pozostających w poddaństwie obcem.

Wieści z Kalisza.

Pracownik aptekarski St. Kozłowski wydostawszy się z Kalisza taką zdaje relacyę o stanie miasta w żargonowym „Momencie".

„W przeciągu przeszło 9 miesięcy okupowania Kalisza przez niemców zmienił się znacznie jego wygląd i obecnie jest już podobniejszy do niemieckiego, niż do polskiego miasta. Zamiast zbiegłych mieszkańców przyjechali niemcy, którzy opanowali prawie cały handel w mieście. Prawie wszystkie sklepy żydowskie są zamknięte.

Kalisz stał się głównem miejscem koncentracyjnem tyłów armii niemieckiej. W Kaliszu mieści się zarząd intendentury armii niemieckiej, czynny na lewym brzegu Wisły.

W Kaliszu otworzyli swe kantory wszyscy dostawcy armii niemieckiej; codziennie przyjeżdżają setki kupców z Niemiec. Przybywają też żony oficerów.

Od d. 1-go kwietnia zaczął w Kaliszu wychodzić dziennik niemiecki p. n. „Neue Schlesische Zeitung", który, o ile można sądzić z treści, jest organem oficyalnym administracyi niemieckiej w okupowanych miejscowościach Królestwa Polskiego.

Od Szczypiorny przeprowadzono specyalną linię kolejową do Częstochowy.

Z 5-iu młynów parowych w Kaliszu, w których na początku zimy w zagadkowych warunkach wynikły pożary prawie jednego dnia — trzy już doprowadzono do porządku; pracują one w dzień i w nocy. Młyny te eksploatuje grupa dostawców niemieckich. Z innych fabryk pracują dwie, wyrabiające obcasy drewniane dla wojska niemieckiego. Kilka fabryk koronek eksploatują niemcy, którzy sprzedali tym fabrykom maszyny na kredyt i obecnie starają się w ten sposób zainkasować swą należność. Wyprodukowane koronki wywożą do Niemiec.

Niemcy otworzyli w Kaliszu mnóstwo piwiarni, restauracyi i cukierni, otwartych prawie przez całą noc. Mieszkańcom Kalisza wolno wyjeżdżać jedynie w kierunku Łodzi i Częstochowy. Na wyjazd do Prus lub w kierunku Krakowa trzeba mieć pozwolenie władz wojskowych, z wielkiemi trudnościami otrzymywane, za które trzeba płacić 25 marek w złocie".

??...

W tych dniach przybył do Warszawy przedstawiciel, utworzonego w Londynie Towarzystwa rosyjsko-angielskiego pod nazwą „Anglo-Russian Trading Co", w celu zawiązania stosunków handlowych. Pan ten przywiózł z sobą katalogi i wzory, dając o tem ogłoszenie tylko—w żargonowym... H a j n c i e

Z prasy polskiej.

Niemojewski wytacza Brandesowi proces.

Z ostatniego zeszytu „Myśli niepodległej" dowiadujemy się, że p. Andrzej Niemojewski wystosował do redakcyi dziennika „Politiken" w Kopenhadze list następujący:

Szanowna Redakcya gazety „Politiken" w Kopenhadze.

Dopiero obecnie otrzymałem tekst dwóch artykułów Jerzego Brandesa „Stosunki w Królestwie Polskiem", pomieszczonych w gazecie „Politiken" z d. 25 i 26 października 1914 roku. W interesie żydów, piętrząc kłamstwa na kłamstwach o mej polskiej ojczyźnie, pisarz ów pozwolił sobie takie o mnie wygłosić oszczerstwo:

„Wolnomyśliciel Niemojewski napisal książkę, popierającą monstrualne oskarżenie o mord rytualny i w tym celu objechał cały kraj z odczytami agitacyjnymi".

Nagłówek mej książki brzmi „Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu", książka ma 188 stron i ani słowem nie dotyka zagadnienia tak zwanych żydowskich mordów rytualnych. Odczyty moje o kwestyi żydowskiej były tylko rekapitulacyami tej książki.

Kłamcy Brandesowi wytaczam w Kopenhadze proces o oszczerstwo i ukażę światu, jak człowiek, który przedstawiał mu się w charakterze historyka i krytyka literatury, przyczem zdobył tytuł profesora uniwersytetu, w sposób niecny, potrafi kłamać.

Czyż mamy przypuścić, że pan Brandes nie czytał mej książki i tylko został zmylony przez swych tutejszych bezczelnych, a zawsze ukrytych przyjaciół. Ale cóż w takim razie należałoby myśleć o historyku i krytyku literatury, przytem profesorze uniwersytetu, który pisuje dla świata referaty o książkach nieczytanych? Pan Brandes wyraża się z arogancką urągliwością o krajach, w których ludzie nie umieją czytać i pisać. Jak on pisać umie, wie dziś każdy czytelnik mojej książki. Czyż jednak zechce przed sądem ratować się wybiegiem, że on, profesor uniwersytetu, sam czytać nie umie? Jeżeli tak jednak będzie, że mojej książki nie czytał i zrzeknie się pisywania sprawozdań o książkach, to cóż wypadnie nam pomyśleć o miłości prawdy i honorze jego anonimowych podszeptywaczy? Czyż polacy nie są w porządku, gdy powiadają, że w sferach tych zgasła wszelka iskra etyki.

Kłamliwe artykuły „profesora uniwersytetu" Brandesa przedrukowano skwapliwie w pismach szwedzkich, austryackich i amerykańskich. Ale postaram się wszędzie zdemaskować tego infamisowego kłamcę.

Artykuły swe Brandes zakończył uwagą, że niezawodnie przeciwnicy zechcą podnieść kwestyę jego żydowskiego pochodzenia. Jeśli to myśli, to mam prawo ukazać w świetle właściwem pochodzenie jego etyki. Talmud i jego wyciąg Szulchan Aruch poucza żydów, jak oszukiwać i obełgiwać gojów, np. Choszen Hamiszpat § 131 art. 4; § 183 art. 7, § 227 art. 26 i t. d.

Kto umie myśleć naukowo, ten wie, że natura nie stosuje się do podręcznika fizyki, lecz, że podręcznik fizyki został napisany wedle natury. Przeto dusza żydowska stworzyła Talmud, a nie odwrotnie. Pan Brandes może wcale Talmudu nie czytał, lecz etyka Talmudu tkwi w nim i przejawia się w takich artykułach, jak „Stosunki w Królestwie Polskiem".

Redakcya gazety „Politiken", która niezawodnie nie zna języka polskiego, miała podstawę, aby wierzyć na słowo „historykowi literatury", „krytykowi literatury", a zwłaszcza „profesorowi uniwersytetu". A przeto nie uważam za właściwe także ją pociągać do sądu, naturalnie pod warunkiem, że pomieści niniejszy mój list w dosłownym przekładzie duńskim, do czego ją niezawodnie skłoni jej umiłowanie prawdy i poczucie honoru.

Dania zaś będzie miała sposobność do wytworzenia sobie opinii, jak bezecnie kłamliwe muszą być także inne „informacye" Brandesa o Polsce, skoro ów człowiek o książkach drukowanych tak sobie kłamać pozwala.

Z poważaniem
Andrzej Niemojewski.

P. S. Egzemplarz mej książki „Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu" wysyłam jednocześnie pod opaską poleconą, załączając tu kwit pocztowy jako dowód.

Z Królestwa.

Biblioteka publiczna.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Warszawie ogólne zebranie członków biblioteki publicznej we własnym gmachu.

Sprawozdanie stwierdza, iż rok ubiegły biblioteka zamknęła sumą 17,184 rb. kop 36 w przychodzie z przewyżką nad rozchodami 3 364 rb.

Książek w roku sprawozdawczym przybyło 9,053, w ogólności 12 590 tomów.

Z biblioteki korzystało na miejscu w roku sprawozdawczym 16,271 osób, zgłaszało się zaś 2,443 osób.

W filii biblioteki przy ul. Chmielnej znajdowało się 15 101 osób, ilość czytelników wynosiła 1,246 osób, wydano książek 26,274.

Sprawozdanie to po dyskusyi, świadczącej o żywszem zainteresowaniu się członków zatwierdzono.

Zatwierdzono również po dyskusyi budżet na rok 1915 w sumie 19 500 rb. i przewidujący niedoboru 11,000 rb., a dla filii 1,050 rb.

Jednodniówka na wpisy.

Według sprawozdania rachunkowego z jednodniówki „Na wpisy", wydanej przez Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy polskich, dochód z wydawnictwa tego przedstawia się jak następuje:

Ze sprzedaży wpłynęło rb. 3,679 (kopiejki opuszczamy), z naddatków—4 761, z ogłoszenia—1,507 rb. Wydatki wyniosły rb. 1,991. Czysty zysk w sumie rb. 9,648 kop. 63 przekazano skarbnikowi Komitetu Kwesty na wpisy szkolne.

Nadmienić należy, że w sumie wydatków nie policzono nie przyjętych przez autorów honoraryów za drukowane w jednodniówce prace. Sumę tę, któraby wyniosła około 500 rubli, uważać należy za ofiarowaną przez autorów na rzecz wpisów szkolnych.

Ewakuacya żydów.

Z gub. radomskiej i kieleckiej wydalono 15,000 żydów. Gubernator lubelski wydał polecenie umieszczenia tych żydów w trzech powiatach: lubartowskim, radzyńskim i sokołowskim.

C. K. O.

Do Centralnego Komitetu Obywatelskiego od d. 1 do 15 maja r. b. wpłynęły następujące ofiary: od osób prywatnych, różnych instytucyi i pism rb. 17,328 kop. 50; od różnych komitetów rb. 29,135 kop. 40; od komitetu W. Ks. Tatjany Mikołajówny rb. 200,000.

Ofiar zagranicznych wpłynęło rb. 702 kop. 50.

NA WPISY.

Na wpisy do uzn. Redakcyi. Pp. Zofia Hulanicka 10 rb. — Ignacy Walewski (pam. żony) 3 rb. — Ludwika L. 10 rb. — Janina Lipecka 2 rb.

Wojna.

Na wschodnim froncie.

Zdobycie Sieniawy przez korpus kaukaski generała Irmanowa znaczny wpływ na konfiguracyę strategiczną nad Sanem wywrzeć musiało—i w istocie wywarło. Jak donosi ostatni komunikat sztabu Naczelnego Wodza, skutkiem opanowania przez rosyan głównej przeprawy, będącej zarazem taktycznym kluczem całej linii rzeki, ofenzywa niemiecko-austryacka na prawym jej brzegu — aż do ujścia Lubaczówki—została ostatecznie zlikwidowana. Innemi słowy załamanie się frontu w dolnej części Sanu (do Jarosławia), które inwazyę niemiecką do Lubelskiego pociągnąć mogło, zostało pomyślnie dla rosyan zażegnane przez wyrównanie tegoż frontu wzdłuż linii rzeki.

Po tak szczęśliwem rozwiązaniu pierwszorzędnego taktycznego zadania nad dolnym Sanem dążą wojska rosyjskie do analogicznego wyrównania frontu w sekcyi sąsiedniej —między Jarosławiem a Przemyślem. Tu kontrakcya rosyjska dwa równie ważne cele ma na widoku. Najpierw pragnie ona przez idealne skrócenie linii bojowej równolegle z przyrodzoną osłoną, jaką San tworzy najdogodniejszą dla stoczenia decydującej bitwy konfiguracyę bojową osiągnąć. Następnie zaś—ścinając daleko naprzód w kierunku Jaworowa wysuwający się klin dyzlokacyi niemieckiej stara się ona do otoczenia Przemyśla przez korpusy generała Mackensena nie dopuścić. Ponieważ zaś dla niemców otoczenie Przemyskiej warowni bez którego prawidłowa wojna forteczna byłaby niemożliwą, jest kwestyą pierwszorzędnej wagi, przeto drugi ten osiągany przez wojska rosyjskie cel—między Jarosławiem a Przemyślem —należy uznać za zasadniczo ważny. Akcya zaś rosyjska w tej sekcyi, aczkolwiek wciąż jeszcze w formie kontrataków t. j. odpowiedzi na ofenzywę koalicyjną prowadzona, może być nazwaną zewszechmiar pomyślną. Świadczy o tem podana przez komunikat informacya o sukcesach rosyjskich na całej linii frontu między dopływami Sanu, Lubaczówką a Wisznią aż do Kalnikowa i dalej do Nakła.

O operacyach w sekcyi między Przemyślem a moczarami nadniestrzańskimi nic nam ostatni komunikat nie mówi. Ponieważ jednak w tej właśnie sekcyi główny punkt impetu niemieckiego się znajduje, niepodobna przeto przypuszczać, by na tym froncie bodaj na dzień jeden zapanował spokój. Prawdopodobnie chwilowa cisza jest albo skutkiem wywołanego niepomiernymi wysiłkami wyczerpania niemieckiego, albo też potrzebą dokonania pewnych przegrupowań wewnętrznych, dyktowanych względami taktycznymi.

Między moczarami nadniestrzańskimi a Doliną notuje komunikat, zażarty atak niemiecki pod wsią Gajami, między Słońskiem a leżącą w rejonie Stryja stacyą Zawadowem, na gościńcu z Drohobycza do Stryja położona, gdzie dyzlokacya rosyjska—ostry, naprzód wysunięty kąt tworzy. Kontrakcya rosyjska polega na wykonywaniu ataków przeciw flankom nacierających wojsk niemiecko-austryackich, by w ten sposób presyę nieprzyjaciela w rejonie Gajów skutecznie zmniejszyć. Jak donosi komunikat flankowe manewry rosyan w tej sekcyi osiągają na razie pożądany skutek.

W innych sekcyach galicyjskiego frontu żadnych zmian komunikat nie notuje.

Co się tyczy bitwy w sekcyi żmudzko kurlandzkiej, tu—kierunek kontrakcyi rosyjskiej, mającej na celu zlikwidowanie ofenzywy generała Belowa, pozostaje bez zmian. W dalszym ciągu od strony Szawli i górnej Dubissy wojska rosyjskie wypierają niemców z zajmowanych pozycyi. Jak donosi komunikat walka toczy się obecnie na linii Szawkiany — Kielmy a więc o 10—12 kilometrów dalej na zachód od linii poprzedniego frontu bojowego (Kurtowiany). Natomiast na swem prawem skrzydle (nad średnią i Dolną Dubissą) musieli niemcy ostatnio otrzymać nowe posiłki. Tu bowiem jak donosi komunikat — rozpoczął generał Below nową akcyę zaczepną, rosyanie zaś, cofnąwszy się poza rzekę — na jej linii opór ofenzywie niemieckiej stawiają.

Werona.

Werona jest dzisiaj główną bazą operacyjną dla pochodu armii włoskiej w głąb Trydentu i Tyrolu. Na czasie przeto krótki zarys jej historyi wojennej i znaczenia strategicznego podać.

Założona w IV wieku przez euganejczyków, następnie zdobywana kolejno przez etrusków gallów-cenomanów i wenetów dostała się Werona ostatecznie pod panowanie Rzymu i w r. 46 naszej ery, była już znacznem municipium rzymskiem. W r. 402 pod jej murami wódz rzymski Stylichon Wandal pobił na głowę wizygotów. W r. 489 zdobył Weronę Teodoryk i uczynił ją stolicą państwa gotów we Włoszech. Od w. VI przechodziło miasto z rąk do rąk, wreszcie w r. 952 Otton Wielki włączył je do cesarstwa. Lecz już w r. 1201 widzimy w Weronie respublikę, która w r. 1260 formy niepodległego księstwa pod berłem Scaligerów przybrała. W r. 1387 połączona została Werona z księstwem Medyolanu, w r. 1401 z Padwą. Wreszcie w r. 1405 przyłączyła Weronę do siebie republika wenecka i od tego czasu (z wyjątkiem 7 lat od r. 1509 do 1516, gdy Weronę posiadał cesarz Maksymilian) aż do pokoju w Campo Formio w r. 1797 pozostawała Werona dzielnicą wenecką. Od r. 1797 do r. 1801 należała Werona do Austryi—od r. 1801 do 1805 do republiki cyzalpińskiej, od r. 1805 do 1814 do Francyi, od r. 1814 do 1866 do należącego do Austryi królestwa lombardzko-weneckiego, wreszcie w r. 1866 na mocy traktatu pokojowego w Villafranca —weszła ona do składu obecnego królestwa włoskiego.

Werona była niejednokrotnie widzem sławnych bitew pod jej murami staczanych. W r. 103 przed Chrystusem pobił w pobliżu Werony zastępy cymbrow, wódz rzymski Maryusz. W r. 312 po Chrystusie oblegał w Weronie Rurycyusza, wodza cesarza Maksencyusza, Konstanty Wielki. W r. 403 — jak nadmienialiśmy wyżej zwyciężył pod Weroną Alaryka Stylichon Wandal. W r. 489 król gotów Teodoryk pobił tu Odoakra. Wreszcie w nowych czasach odegrała Werona szczególną rolę, podczas wojen włoskich Napoleona.

A więc w r. 1797 po rzezi Werońskiej, w której wycięta została załoga francuska, zdobyli miasto austryacy i w r. 1799 pod dowództwem barona Crey de Craiova zadali dotkliwą porażkę francuzom. W r. 1805 była Werona bazą dla operacyi Masseny przeciw austryakom, a w r. 1814 taka samą bazą dla operacyi Eugeniusza Beauharnais. Podczas wojny 1848—1849 r. opierał się o Weronę feldmarszałek Radetski, w r. zaś 1866 była ona kwaterą główną arcyksięcia Albrechta.

O fortyfikacyach Werony pomówimy w jednym z najbliższych numerów „Dziennika".

Kronika zagraniczna.

Echa zatopienia „Luzytanii".

„Times" donosi, że oburzeni do żywego zatopieniem „Luzytanii", w szczególności zaś zgonem Vanderbildta, który na tym parowcu do Anglii jechał, miliarderzy amerykańscy zwrócili się do rządu angielskiego i francuskiego z propozycyą finansowania na bardzo dogodnych warunkach wszelkich pożyczek, jakich Trójporozumienie będzie podczas wojny potrzebowało. Propozycya powyższa wywołała w ministeryum angielskiem żywe zainteresowanie i rokowania w celu jej urzeczywistnienia zostały na wstępie rozpoczęte.

Odznaczenie wodzów japońskich.

„Daily Telegraph" dowiaduje się, że król Jerzy udzielił orderów wielkiego krzyża św. Michała i św. Jerzego dowódcom armii i floty japońskiej, które wzięły udział w obłężeniu i zdobyciu Tsin-Dao, a więc generałowi-porucznikowi Mitsuomi Kamio i wiceadmirałowi Sadakiszi-Kato.

Order św. Michała i Jerzego wprowadzony został przez króla Jerzego III w roku 1818. Pierwotnie przeznaczony on był dla wynagrodzenia zasług położonych na wyspach Jońskich i Malcie. W l. 1851, 1877 i 1887 królowa Wiktorya statut orderu rozszerzała. Udzielany on bywa obecnie za zasługi położone w koloniach angielskich i poza granicami imperyum brytańskiego.

Fortele generała Hindenburga.

Dziennik holenderski „Masbode" podaje szereg krążących w Niemczech anegdot o fortelach wojennych generała Hindenburga.

„Jednym z jego ulubionych t r u c'ów jest sztuczna zmiana terenu i zmylenie w ten sposób przeciwnika. W tym celu każe Hindenburg zaorywać istniejące drogi i przeprowadza nowe, nieraz wprost niepotrzebne i urywające nad rzekami w miejscu, gdzie wcale niema brodu. Jednocześnie patrole podrzucają przeciwnikowi specyalnie fałszowane mapy, w których niektóre zmiany były zaznaczane w ten sposób, by najłatwiej wciągnąć nieprzyjaciela w zasadzkę.

„Pewnego dnia kazał jednemu z oddziałów z rozwiniętymi sztandarami i z muzyką zająć nie mającą żadnego znaczenia miejscowość, w nocy zaś pocichu cały ten oddział wycofał. Na drugi dzień powtórzył cały powyższy manewr. W ten sposób zamierzał wytworzyć w przeciwniku przekonanie, że w danym punkcie zgromadził znaczne siły, by ku temu punktowi ofenzywę jego skierować.

„Bardzo często każe generał próżnym pociągom kursować między wskazanymi punktami frontu, licząc na to, że lotnicy przeciwnika podczas rekonesansów powietrznych mylnie podział posiłków, rzekomo pociągami tymi przewożonych, oznaczą".

W Niemczech pomysły Hindenburga— jak zapewnia „Masbode" — wywołują powszechny zachwyt. Nam — przyznamy się szczerze—wydają się one w najlepszym razie naiwnymi.

Z prasy rosyjskiej.

Stosunki polsko-rosyjskie.

„Nowoje Wremia" z powodu zorganizowania w Piotrogrodzie polskiego Biura prasowego, umieściło dłuższy artykuł o stosunkach polsko-rosyjskich.

„Należy wręcz powiedzieć — oświadcza „Nowoje Wremia"—iż obie strony, rosyanie i polacy, od nieszczęsnej daty rozbioru Polski niewiele wiedzieli jedni o drugich, a nawet nie pragnęli wiedzieć. Nie będziemy powracali do przeszłości i w niej szukali komentarzy do tego zjawiska. Ale żyć dalej — razem albo obok — byłoby niemożliwością. W wychodzącem w Piotrogrodzie piśmie polskiem „Głos Polski" ukazał się między innemi wywiad ze znanym powieściopisarzem L. Andriejewem. Oświadczył on, iż lepsza część społeczeństwa rosyjskiego zawsze współczuła polakom. Jest to możliwem. Ale współczucie to miało charakter wyłącznie abstrakcyjny. W ten sam sposób warstwy te współczułyby mieszkańcom Nowej Zelandyi lub Kaledonii, dowiedziawszy się o ucisku, panującym w tym kraju. Fatalnem jednak było to, iż warstwy te również mało znały polaków, jak nowozelandczyków. Tymczasem ci ostatni mieszkają na drugiej półkuli, na skraju świata, polacy zaś— obok nas i bądź co bądź na każdym kroku mamy do czynienia z nimi.

„Należy wyznać — mówi nieco dalej „Now, Wr." — iż winowajcami obcości wzajemnej, datującej się od 130-tu lat, a wzmożonej zwłaszcza po smutnych wydarzeniach r. 1863, jesteśmy raczej my, niż polacy. Jako przedstawiciele strony zwierzchnlej, winniśmy byli poznać lepiej i zrozumieć dążenia polaków; tylko wtedy bowiem moglibyśmy żyć z nimi na stopie pokojowej, spokojnie i po przyjacielsku. Ale w tym kierunku uczyniono bardzo niewiele".

Przytoczywszy następnie z komunikatu „Biura prasowego" wyjątek z artykułu „Słowa Polskiego" o znaczeniu dla narodu polskiego Konstytucyi 3 maja i szereg cytat z artykułu p. Grabskiego ze szpalt lwowskiego „Zjednoczenia", o pesymizmie i optymizmie w polityce polskiej „Now. Wrem." pisze:

„Zarówno my sami, jak i władze państwa, jesteśmy zbyt pochłonięci w chwili obecnej sprawami wojennemi, abyśmy mogli zagłębiać się w szczegółowe opracowania kwestyi przyszłego urządzenia Polski, jako państwa buforu, lub w jakiejś innej postaci. Ale rzecz prosta, nikt z grona polityków naszych nie jest w mocy rozważaniami swemi i obawami zmienić wolę Naczelnego Wodza Rosyi, pokierować inaczej, lub nawet postrzymać koło historyi. Człowiek najbardziej przenikliwy nie potrafi w chwili obecnej powiedzieć, jak się ułożą w przyszłości losy świata słowiańskiego. Zresztą przedwczesne przerabianie map narodów i krajów jest wogóle pracą nadaremną. Ale niema bodaj podstaw do przypuszczenia, iż świat słowiański nie ukształtuje się na zasadach „prawdy i sprawiedliwości".

W końcu autor artykułu wypowiada zdanie, iż ścisła łączność interesów polsko-rosyjskich sprawić musi to, iż Rosya i Polska pozostaną i nadal razem, nie zaś obok siebie. Owo współżycie wymaga przeto wzajemnego poznania się i zrozumienia.

„W jedności — siła. Aksyomat ten nie zawodzi nigdy. Nawet jeślibyśmy w myśl wskazań polskich pesymistów zwrócili uwagę swą na Wschód, nie na Zachód, którego wyrzec się nie możemy za żadną cenę, to i wówczas nawet polacy powinni pójść z nami ręka w rękę, nie ufając zbytnio Europie, choćby nawet zmienionej pod względem geograficznym i politycznym".

„Czerwonnaja Ruś".

We Lwowie d. 14 (27) maja ukazał się pierwszy numer nowego dziennika rosyjskiego: „Czerwonnaja Ruś", redagowanego i wydawanego przez p. W. Kurnosowa.

W artykule „Od redakcyi"— „Czerwon. Rus." pisze:

„Jeżeli przed wojną gazety zasadniczo różniły się jedna z drugą w poglądach, kierunku, w sposobie działania—to obecnie w czasie wielkiej wojny, stanęły one zgodnie ramię przy ramieniu i wszystkie składają na ołtarzu ojczyzny swe porywy narodowe.

„Wszystko dla Rosyi, wszystko dla dobra ojczyzny, ażeby nasze bohaterskie wojska mogły przemódz złośliwego wroga.

„I oto ta polityka narodowa, którą propagują dziś wszystkie gazety rosyjskie, polityka istotnego nacyonalizmu jest właśnie polityką, którą i po ukończeniu wojny uprawiać będzie „Czerwonnaja Ruś."

Polskość zawadzająca.

Na łamach „Siewiero-Zapad. Żizni" p. Sołoniewicz zwraca uwagę na rolę żywiołu polskiego na Białej Rusi i w Galicyi.

„Z ogólnoludzkiego punktu widzenia— oświadcza p. Sołoniewicz—każda oświecona jednostka ludzka, bez względu na to do jakiej należy kultury, stanowi wartość większą niźli włościanin analfabeta. „Jeżeli zaś patrzyć na rzeczy z narodowego punktu widzenia— prawosławny białorus analfabeta, dla nas, rosyan, jest wartością znacznie większą, niźli białorusin, który wyrzekł się swej wiary, swego języka ojczystego i przyswoił sobie nie tylko kulture polską, lecz i polski światopogląd narodowy.

„Jest wartością większą—ponieważ ów prawosławny białorusin analfabeta jest n a s z, przekształcić go możemy na wykształconego, oświeconego, kulturalnego człowieka rosyjskiego, który będzie służyć swej ojczyźnie, zaś białorus spolonizowany nie tylko jest dla nas stracony, jako jednostka narodowościowa, ale przytem, w niepomyślnie ukształtowanych stosunkach narodowościowych, okazać się może w liczbie naszych wrogów...

„Ten sam punkt widzenia, niewątpliwie, powinien być zastosowany i w dziedzinie walki kulturalno narodowościowej. Że Białoruś i Galicya („Haliczina") są to kraje czysto rosyjskie—tego obecnie nie kwestyonują i polacy. Skoro tak jest, wszelkie inne, oprócz rosyjskich, wpływy narodowe w tych krajach, bez względu na ich wartość z ogólnoludzkiego punktu widzenia, nie tylko dla nas, rosyan, tracą wszelką wartość dodatnią, lecz przeciwnie—stają się wartością ściśle ujemną.

„Oto dla czego polakom, w celu pogodzenia się z nami, nie tylko nie należałoby wysuwać swych kulturalnych zasług w obcych dla nich krajach, lecz o ile możliwe przemilczać je, broniąc tylko to, co należy do nich prawnie, broniąc interesów swego Królestwa Polskiego i swojej kultury polskiej w granicach swej osiadłości etnograficznej.

„Niewątpliwie, podobne zrzeczenie się pretensyi kulturalnych do Białorusi, Galicyi

(„Haliczyny") i Litwy będzie ze strony polaków pewnem zaparciem się siebie, lecz przy szczerym dążeniu do pokoju, pewne ustępstwa koniecznemi są i z jednej i z drugiej strony.

„Przed kilku jeszcze laty nawet wśród październikowców dominowało hasło, „na całej przestrzeni państwa rosyjskiego, nie powinno być takiego zakątka, gdzieby człowiek rosyjski nie czuł się u siebie w domu."

Stosowało się to przeważnie do Królestwa Polskiego.

„Obecnie poglądy te zmieniły się znacznie. Wśród społeczeństwa rosyjskiego kształtuje się tendencya uwzględnienia dążeń narodowych narodu polskiego. Lecz, jak zupełnie słusznie mówi gazeta „Kraj", „nikt nie zechce uszczęśliwiać polaków ze szkodą jawną dla siebie". Bez szkody ja wnej dla siebie nie możemy pozwolić na jakąkolwiekbądź kulturną przewagę polaków na Białorusi, Litwie i w Galicyi („Haliczinie), jeżeli zaś w swoim czasie przewaga ta istniała, obecnie polacy powinniby wyrzec się jej dobrowolnie i skierować swe siły do środowiska polskiego, do którego my pretensyi kulturalnych nie mamy".

Artykuł powyższy przedrukowała wychodząca we Lwowie „Prikarpatskaja Ruś".

Kardynalna wada.

„Wilenskij Wiestnik", pisząc o działalności wileńskiego Towarzystwa popierania kooperacyi—przyznaje, iż jest to „jedna z najżywotniejszych i najsympatyczniejszych organizacyi miejscowych, wykonywająca całkowicie, zobowiązanie, których się podjęła i zupełnie zdolna do uskuteczniania swej misyi.

„Szkoda tylko—dodaje „Wil. Wiest." — że ze względu na skład swego zarządu jest ona organizacyą ściśle polską i dlatego nie daje pewności, iż praca jej jest bezpartyjną i bezstronną pod względem narodowościowym".

„Wada", jak widzimy, „kardynalna".

Informacye.

— „Warsz. Gub. Wied." podały listę podlegających likwidacyi przymusowej posiadłości niemieckich w gubernii warszawskiej. Posiadłości takich w tej gubernii okazało się 14 tysięcy.

— Senat ogłosił nową ustawę piotrogrodzkiej wojskowej akademi medycznej.

— Według informacyi głównego zarządu sztabu generalnego do d 1 maja w Rosyi stosowana była praca 99,692 jeńców wojennych, w tej liczbie pod zarządem ministeryum komunikacyi pracowało 25,980 jeńców, ministeryum handlu i przemysłu 3,400, spraw wewnętrznych (roboty gospodarstw rolnych) 56,036 i pod zarządem samorządów miejskich i ziemskich 14,276 jeńców. Poza tem praca jeńców szeroko jest stosowana przez ministeryum wojny przy budowie czasowych koszar dla jeńców i urządzeniach sanitarnych, w miejscowościach rozlokowania jeńców wojennych.

Skutki najścia austryaków na pogranicze Wołynia.

Korespondent „Mosk. Wied.", opierając się na danych zebranych przez ziemstwo wołyńskie pisze o skutkach krotkotrwałego najścia austryaków na pogranicze miejscowości Wołynia po rozpoczęciu wojny.

Najbardziej ucierpiał powiat Włodzimierski, zwłaszcza gminy Porycka i Grybowiecka, w których włościanie kilku wsi wskutek pożarów doprowadzeni zostali do zupełnej ruiny. Naprzykład we wsiach Samowoli, Szczemistynie i Janiewiczach spłonęło 94 zagrody wraz z całym dobytkiem i zapasami zboża. Obecnie włościanie tych wiosek bez pomocy ze strony nie mogą wznosić swych gospodarstw. W tychże gminach przeszło 600 zagród ucierpiało skutkiem rabunków wojsk austryackich, które zabierali wszystko co się dało: zboże, nawet w stertach, mąkę, bydło, ptastwo, ule z pszczołami, siano, mąkę, materyały leśne, wino różne, towary ze sklepików i t. d. Straty owe wynoszą w powiecie włodzimierskim mniej więcej 256,000 rb nie licząc zboża zrabowanego ze stert w polu, i zrujnowanie pól ornych.

Stosunkowo nie wiele ucierpiał powiat łucki, gdzie poniosła straty jedna tylko gmina czarukowska; tu austryacy posuwali się widocznie bardzo szybko i zdążyli tylko zabrać sterty z pól i zdeptać niesprzątnięte zboże. Straty nie są ustalone.

W powiecie dubieńskim ucierpiało 8 gmin. Straty wynoszą 42 000 rb. Tu austryacy zabierali przeważnie zboże, paszę i warzywo. W 4 gminach pola pokryte są opopami.

Podobne szkody wyrządzili austryacy w 5 gminach powiatu krzemienieckiego. Straty tu uznane zostały za nieznaczne a włościanie za nie potrzebujących pomocy.

W powiecie starokonstantynowskim najście pozostawiło ślady tylko w czterech gminach, zwłaszcza w wołoczyskiej i manaczyńskiej. Zrabowano tu nie tylko przedmioty pierwszej potrzeby — zboże, bydło, warzywo, ptastwo i t. p. lecz również nie mające dla wojska istotnego znaczenia — jakoto konfitury, nalewki, kufry, instumenty muzyczne i t. p.

Z życia prowincyi.

(Koresp. wlas. „Dzienn. Kij.")

Maków, (*10 maju*).

Na rzecz makowskiego oddziału polskiego Towarzystwa niesienia pomocy ofiarom wojny, dnia 10 maja, w Kamieńcu, odbył się koncert słynnego artysty-skrzypka, p. Wacława Kochańskiego, ze współudziałem p. Szabuniewicz (p. Hanicki nie przyjechał). Licznie zgromadziła się publiczność z okolic i miasta na tę prawdziwą ucztę muzyczną.

Pan Kochański, którego talent i sława nietylko pośród nas znalazły już uznanie, porywa swą grą,—wszystko w niej połączone: nadzwyczajna muzykalność, doskonała technika, a ton ciepły, rzewny o brzmieniu głębokiem gra na duszy słuchacza.

Nie szczędzono mu też oklasków kwiatów. Pani Szabuniewicz doskonale akompaniowała, odczuwając grę artysty. Sala była przepełniona, stąd też i dochód w ilości 427 rb. zasilił kasę oddziału, ponieważ artyści bezinteresownie złożyli swój talent w ofierze na cel tak doniosły.

Wszystkim, którzy brali czynny udział, pomagali w urządzeniu koncertu, w sprzedaży kwiatów, programów i t. d. razem z tymi, którym nieść ulgę w cierpieniu i nędzy będziemy, składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Komitet Oddziału.

Na pomoc ludności polskiej, która ucierpiała wskutek wojny.

Do uznania Komitetu Warszawskiego:

Pp. A. D. 5 rb. — Karol Rościszewski (pam. ojca Adama Rościszewskiego (na wpisy) 25 rb. —Jadwiga i Jarosław Sakowiczowie (zam. kwiatów na trumnę ś. p. Włodzimierza Panuszewskiego) (na wpisy) 5 rb. — Helena Kawińska (zebrane w Iwanówce) 7 rubli.

W dniu wczorajszym wpłynęło gotówką 42 rb. — kop.

Razem z poprzedniemi gotówką — 54,021 rb. 18 kop. i papierami procentowymi 50,000 rb. — Ogółem 144,021 rb. 18 kop.

Do uznania Komitetu Kijowskiego:

Zam. wień. na trumnę ś. p. Antoniego Dorożyńskiego złożyli pp.: Józefostwo Trzeciakowie 25 rb. — Michał Trzeciak 10 rb. — Tadeusz Mostowski 25 rb. — Franciszek Dorożyński 25 rb.—Ignacy Dorożyński 25 rb. — Stanisław Dorożyński 25 rb.— Pracownicy mająt. i cukrow. „Babińskiej" (of. wojny) 237 rb. 3 kop.

W dniu wczorajszym wpłynęło gotówką 392 rb. 03 kop.

Razem z poprzedniemi gotówką 39,716 rub. 25 kop.

Z polskiego T-wa pomocy ofiarom wojny.

Wydział zdrowia publicznego C. K. O. zwraca się za pośrednictwem Komitetu kijowskiego z wezwaniem do lekarzy polaków, ażeby zgłaszali oferty pracy do wydziału, ponieważ brak sił lekarskich w kraju tamuje w wysokim stopniu skuteczność walki z szerzącemi się epidemiami. Praca w obrębie Królestwa Polskiego; wynagrodzenie 350 rb miesięcznie. Adres Wydziału: Warszawa, Jasna 32.

Kronika.

Kalendarzyk.

Dziś 19 (1) Piotra Celestyna P. W.
Jutro 20 (2) Bernardyna.

Wschód słońca o godz. 3 m. 56.
Zachód słońca o godz. 7 m. 58.
Długość dnia godz. 16 m. 2.

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

D. 1 czerwca n. st.

Roku 1809. Austryacy uciekają z Warszawy.

Organizacya pomocy.

— **„Kijów — ofiarom wojny".** W organizowanej przez kijowski oddział Komitetu J. C. W. Wielkiej Księżniczki Tatiany Mikołajówny kweście w dn. 29 maja na rzecz ofiar wojny, następujące osoby przyjęły obowiązek prezesów cyrkułowych gdzie też od dnia dzisiejszego odbywać się będą zapisy kwestarzy:

Cyrkuł Iszy w granicach ul.: W. Żytomierskiej, W. Włodzimierskiej, Trechświatitielskiej, Kreszczatyku, Proreznej, Podwalnej i targu Siennego—u p. Janowskiej, (ul. W. Podwalna 13 m. 1, od 4—6-ej po poł.).

Cyrkuł II-gi w granicach: targu Żydowskiego, ul. Bulwarno-Kudriawskiej, Podwalnej, Proreznej, Kreszczatyku, Bulwaru Bibikowskiego—u p-ni A. Żekulinej (ul Lwowska 27, od 5—7 po poł.).

Cyrkuł III-ci w granicach: Basejnej, Kreszczatyku i Aleksandrowskiej do bramy Nikolskiej—u p-ni S. Nawrozowej (ul. Instytutowa 17, od 12 do 1 po poł. i od 6—7 wiecz.).

Cyrkuł IVty w granicach: Nadbrzeżno-Kreszczatyckiej, Kiryłowskiej, Nagórnej, Głuboczyckiej, Zjazdu Wozniesieńskiego—u p-ni W. Burczakowej ul. Aleksandrowska 71, od 12 po poł. do 8 wiecz.).

Cyrkuł V-ty w granicach: Aleksandrowskiej, placu Aleksandrowskiego, Mieżygorskiej, Konstantynowskiej, Andrzejowskiej, zaułku Igoriewskiego i Pokrowskiej do Górnego Wału — u p-ni S. Bobrownikowe, (zaułek Woskresieński 3, od 2—5 po poł.).

Cyrkuł VII-my w granicach: Lwowskiej, Dorohożyckiej, Nagórnej, Głuboczyckiej i zjazdu Wozniesieńskiego—u p-ni N. Szelużkowej (ul. Lwowska 45, od 12 po poł. do 5 wiecz.).

Cykuł IXty w granicach: Dorohożyckiej, Owruckiej, szosy Kadeckiej, Politechniki i „linii Dacznej"—u prof. M. Hanickiego (Politechnika Nr 3 m. 38, od 3—5 po poł.)

Cyrkuł Xty w granicach: szosy Kadeckiej, Bulwaru-Bibikowskiego, Włodzimierskiej i stacyi Towarowej — u p-ni O. Wołkowej (W. Wasylkowska 14—1, od 9 rano do 4 po poł. i przy Strzeleckiej Nr 1/b od 4—8 po poł.).

Cyrkuł XI-ty w granicach: Włodzimierskiej, Bulwaru-Bibikowskiego, W.-Wasylkowskiej, Rogniedyńskiej i Prozorowskiej—u p-ni L. Cichockiej (Bulwar Bibikowski 36, od 12—4 po poł.).

Cyrkuł XII-ty w granicach: Żylańskiej do linii kolejowej — u proboszcza kościoła św. Mikołaja ks. J. Żmigrodzkiego na plebanii, od 10 rano do 2 po poł.

Cyrkuł XIII-ty w granicach: Sołomenki—u p. J. Pirożenko (M.-Błagowieszczeńska 102, od 4—6 po poł.).

Cyrkuł XIVty w granicach Demijówki—u dr. Markusowa, (Demijówka Wasylkowska 17, do godz. 12 rano i od 5—7 po poł.).

Cyrkuł XV-ty w granicach: Priorki i Kurenłówki—u p-ni M. Kobiec (dom własny na Kureniówce, do 3 po poł. i od 6.ej po poł.).

Cyrkuł XVI-ty w granicach Puszczy-Wodnej—u p-ni M. Kobiec (Lermontowska 4, 9 linia, od 3—6 po poł.).

— Prezes komisyi gospodarczej p. A Żekulina za naszem pośrednictwem zwraca się z prośbą do osób, pragnących dopomódz jej w urządzeniu w sali rady miejskiej bezpłatnego bufetu w dniu kwesty, o zapisywanie się codziennie przy ul. Lwowskiej Nr 27 od godz. 6—7 wiecz.

— Dzisiaj, o godz. 3 ej po poł. w gmachu rady miejskiej odbędzie się posiedzenie członków kijowskiego oddziału Komitetu dla omówienia rozmaitych kwestyi.

— Od dnia wczorajszego zostało otwarte biuro informacyjne kijowskiego oddziału Komitetu. Biuro informacyjne znajduje się w gmachu zarządu miejskiego (wydział do proczynny), gdzie sekretarz p. A. Mukałow udziela wszelkich informacyi od g. 10 rano do 3 po poł.

Wiadomości miejskie.

— **W sprawie uzdrowotnienia miasta.** Z powodu pojawienia się w Kijowie zasłabnięć epidemicznych, gubernator kijowski zwrócił się do zastępcy prezydenta miasta z prośbą o doniesienie mu, czy zostały dokonane projektowane analizy wody dnieprowej i, o ile zostały, jakie mianowicie dały rezultaty; czy miasto korzysta jeszcze z pól irygacyjnych, oraz dokąd odprowadzane są wody ściekowe z miasta i o ile nadal odprowadzane są do zatoki kitajowieckiej, to w jakim stanie znajdują się dystylatory.

— **Rynek cukrowy.** W ciągu ostatnich dwóch tygodni ceny cukru bez przerwy idą w górę. Niebywała tendencya zwyżkowa tłómaczy się po części nienormalnymi warunkami komunikacyi towarowej, po części zaś stanowiskiem, zajętem przez producentów kryształu i rafinady, oraz wielkich banków i spekulantów, którzy dyktują rynkowi swe warunki.

Według ostatniego biuletynu komisyi notowań kryształ na średnich stacyach kolei Południowo-Zachodnich (Pohrebyszcze, Monasterzyska, Sacharnaja i in.) notowano po 5 rb. — 5 rb. 15 kop. za pud, na stacyach zaś zadnieprzańskich płacono o 15—20 kop drożej. Przy sprzedaży na wagony, ceny są jeszcze wyższe, pomimo, iż sprzedawcy (główne banki i biura komisowo-spekulacyjne) zupełnie nie gwarantują terminowej dostawy. Za gotowy do wysłania cukier płacą po 5 rb. 35 kop. — 5 rb. 40 — 50 kop. za pud, zależnie od stacyi.

Jak widzimy, zwykłe sposoby walki ze śrubowaniem cen na cukier okazały się obecnie zupełnie do niczego. Dokonane w ciągu krótkiego czasu cztery emisye dodatkowe z zapasu wolnego, które doprowadziły kontyngens wewnętrznego spożycia z 86 do 98 mil. pudów, nie wywarły na rynek żadnego widocznego wpływu, przeciwnie, na każdą emisyę giełda reagowała zwyżką cen cukru. Nie dały również wyników próby wprowadzenia taksy w niektórych miastach. W Kijowie np. taksa doprowadziła do zmniejszenia zapasów miejscowych, przyczem obecna sytuacya przybiera cechy prawdziwego głodu cukrowego. Środki, przedsiębrane przez rząd i miasta, chybiły celu. Obecnie projektowane jest wprowadzenie taksy w cukrowniach i rafineryach. O ile „taksa fabryczna" okaże się skuteczniejsza od emisyi i taks miejskich — przekonamy się zapewne w najbliższej przyszłości.

Przeliczenia utrzymują się na poziomie 11—12 kop., na czerwiec 10 — $10^1/_2$ kop.; w ostatnich dniach zawarto kilka tranzakcyi po 13 kop., natychmiast. Znacznie spadły świadectwa finlandzkie, których cena obniżyła się do 12 kop. Perskie i konwencyjne zupełnie bez nabywców.

— **Posiedzenie Komitetu Związku miast.** Pod przewodnictwem prof. S. Tomaszewskiego odbyło się posiedzenie kijowskiego Komitetu wszechrosyjskiego Związku miejskiego pomocy rannym i chorym żołnierzom. Komitet postanowił między innemi: prosić główny komitet Związku o wystaranie się o fundusze na walkę z chorobami zakaźnemi; zgodnie z życzeniem głównego komitetu przekształcić szpital Związku w Skwirze na patronat dla żołnierzy kaleк; wobec nierównomiernego podziału rannych w szpitalach kijowskich, wskutek czego jedne z nich są przepełnione, gdy inne w tym samym czasie posiadają znaczną ilość wolnych łóżek — postanowiono prosić kijowski punkt ewakuacyjny o uregulowanie podziału rannych między szpitalami.

Oprócz tego, wobec wzrastającej drożyzny cukru, postanowiono nabyć 2 tys. pud. w rafineryi kijowskiej.

Komitet wyraził żal z powodu opuszczenia przez d-ra Pietkiewicza stanowiska starszego ordynatora szpitala Nr 3 (w gmachu szpitala rzymsko katolickiego imienia Stanisława Syroczyńskiego) i postanowił prosić go o cofnięcie swej decyzyi.

Ziemstwa.

— **Nadzwyczajne zgromadzenie ziemskie.** Kijowski gubernialny zarząd ziemski zwołuje nadzwyczajne zgromadzenie ziemstwa gubernialnego w celu rozpatrzenia szeregu spraw bieżących. Zgromadzenie odbędzie się w połowie czerwca. Posiedzenia odbywać się będą w sali rady miejskiej.

Sprawy administracyjne.

— **Cofnięcie grzywny.** Naczelnik sztabu kijowskiego, okręgu wojennego zakomunikował gubernatorowi kijowskiemu, że główny naczelnik okręgu rozkazał cofnąć grzywnę w wysokości 1,000 rubli na którą przed miesiącem skazana została administracya młynu pod firmą „L. Brodzkij" za sprzedaż wyższych gatunków mąki pod nazwą „błękitna" i „zielona" według cen wyższych od przewidzianych przez obowiązującą w mieście taksę.

Dokoła wojny.

— **Jeńcy.** Wczoraj przywieziono do Kijowa jedną partyę jeńców austryackich i niemieckich w liczbie około 1,000 szeregowców. W najbliższym czasie spodziewany jest przypływ do Kijowa większej niż dotąd ilości jeńców z frontu galicyjskiego.

— **Nabożeństwo o zesłanie zwycięstwa orężowi włoskiemu.** Dzisiaj o g. 11 rano w kościele św. Aleksandra staraniem konsulatu włoskiego odbędzie się nabożeństwo o zesłanie zwycięstwa orężowi włoskiemu.

— **Kobieta—lotnikiem wojskowym.** W drodze z Piotrogrodu zatrzymała się na czas jakiś w mieście kijowianka D., która w charakterze lotnika wojskowego brała udział w kampanii no froncie galicyjskim.

Po ukończeniu gimnazyum w Piotrogrodzie na początku wojny wstąpiła do szkoły awiacyjnej, chlubnie i szybko ją ukończyła, poczem złożyła podanie o przyjęcie jej na ochotnika do wojska. Podanie D. zostało uwzględnione. Lotniczka zaliczona została do jednego z t. zw. parków awiacyjnych i wyruszyła z nim na teatr wojny do Galicyi. Tutaj śmiała lotniczka brała udział w rekonesansach powietrznych z narażeniem życia i gorliwie pełniła swe obowiązki.

Podczas jednego z rekonesansów, podczas nizkiego loty nad dyzlokacyą wojsk nieprzyjacielskich, odważna lotniczka została raniona kulą karabinową, musiała przerwać niebezpieczny wywiad i wracać do swych pozycyi. Po opatrunku ranioną ewakuowano do Piotrogrodu, gdzie przez dwa miesiące pozostawała na kuracyi. Po dojściu do zdrowia ma zamiar ponownie rozpocząć służbę lotniczą.

Sprawy ekonomiczne.

— **Decyzya rafinerów.** Pod przewodnictwem A. Dobryja odbyło się posiedzenie zarządu biura rafinerów, poświęcone głównie kwestyi zaopatrzenia Kijowa w rafinadę. Zebranie omawiało kwestyę głodu cukrowego w Kijowie, spowodowanego brakiem dowozu cukru kolejami i drogą wodną. Zaprzestanie wysyłania cukru do Kijowa motywowano brakiem wagonów i parostatków, między innemi zaś i tem, iż obecnie na stacyach fabrycznych kolei Południowo Zachodnich ceny rafinady znacznie przekroczyły ceny, ustanowione w Kijowie taksą obowiązującą, wskutek czego dla fabryk przedstawia większe korzyści zbywać towar na miejscu, niż wieźć go do Kijowa. Zarząd stowarzyszenia postanowił zwrócić się do rafineryi, który dotychczas zaopatrywały Kijów w swój produkt (rafinerye: czerkaska, śmilańska, lebedyńska, mironowiecka, cybulowska, fedorowiecka, gniewańska i marylno-horodyszczeńska) pro pozycyę, aby odtąd dostawiały one do Kijowa rafinadę w dawnych ilościach kolejami i wodą. Jak już zaznaczyliśmy, w zwykłym czasie dowóz rafinady do Kijowa z pobliskich fabryk dosięgał 40 tys. pud. miesięcznie i takaż ilość powinna być dowożona obecnie, o ile fabryki otrzymywać będą do swego rozporządzenia potrzebną ilość wagonów.

Różne.

— **Podróż księcia perskiego.** W ciągu dni najbliższych odbędzie podróż kolejami rosyjskiemi do Persyi perski książę krwi, znany ze swej oryentacyi rusofilskiej, Nasr-Eddin-Mirza.

Wypadki.

— **Katastrofa tramwajowa.** Wczoraj około g. 2-ej po południu, na t. zw. drodze Szwajcarskiej, prowadzącej z Łukjanówki do szpitala Kiryłowskiego na Kureniówce, z tramwajem Nr 18 zdarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą kilka ofiar w ludziach.

Przed katastrofą wspomniany przed chwilą tramwaj z dość znaczną liczbą pasażerów wyruszył od stacyi tramwajowej wprost cerkwi św. Teodora na Łukjanówce i przebywszy szereg krótkich uliczek, zaczął powoli spuszczać się na dół po torze, położonym nad urwiskiem. Z niewyjaśnionej dotąd przyczyny hamulce raptem odmowiły posłuszeństwa i wóz tramwajowy z wzrastającą szybkością poleciał w dół, co chwila grożąc runięciem w przepaść, ponieważ linia toru w tem miejscu, stosownie do profilu urwiska, jest krzywa.

Pasażerowie w popłochu rzucili się do wyjść. W panice tłuczono szyby i wyskakiwano na tor. Pasażerowie, którzy zdążyli wyskoczyć, odnieśli silne potłuczenia.

Ponieważ hamulec pneumatyczny nie działał, konduktor puścił w ruch znajdujący się w tylnej części wagonu hamulec mechaniczny. Od silnego tarcia hamulca z pod kół posypały się iskry, ołów w t. zw. „buksie" roztopił się i pod wagonem ukazał się dym i płomienie. Po chwili dolna część wagonu była cała w ogniu, który przedostawał się do wagonu i potęgował panikę.

Ogarnięty płomieniem i dymem tramwaj staczał się w dół, jak kula.

Na placu przed szpitalem Kiryłowskim wierzchnia drewniana część wagonu zleciała z rozpalonych osi, spadła na szyny i z impetem poleciała naprzód, zatrzymując się w odległości kilku sążni od osi. Oczekująca na placu na nadejście tramwaju publiczność po chwilowem osłupieniu rzuciła się ku płonącej, nawpół rozbitej wierzchniej części wagonu, skąd dobywały się jęki i krzyki przerażonych pasażerów. Z pod płonących szczątek zaczęto wydobywać rannych, których niezwłocznie odnoszono do szpitala Kiryłowskiego.

Na razie zaregestrowano następujące ofiary: ciężko ranni: Ksenia Rudman, Grzegorz Jasinski i jego matka, Genezya Jamszeniecka, lat 60, i jakiś niewiadomy pasażer, który zmarł w drodze do szpitala.

Z teatru i sztuki.

Koncert Wacława Kochańskiego.

Dn. 10-go b. m. w Kamieńcu odbył się koncert znakomitego skrzypka Wacława Kochańskiego. Publiczność po brzegi wypełniła salę teatru miejskiego. Cały dochód artysta ofiarował na rzecz Makowskiego komitetu pomocy ofiarom wojny w Królestwie.

OFIARY.

W Administracyi „Dz. Kij." złożyli:

Na naukę rzemiosł przy T-wie Dobr.: p. Konstancya Obniska (ku uczczeniu pamięci Zofii Faszczowej) 3 rb.

Na Wydział Letnisk przy T-wie Dobr.: p. Konstancya Obniska (ku uczczeniu pamięci Zofii Faszczowej) 2 rb.

Na T-wo Dobroczynności: pp. D-r K. Łowieniecki 15 rb. — Wanda Krzyżanowska (zam. bytn. na kiermaszu) 3 rb.

Przepisy obowiązujące.

Główny naczelnik kijowskiego okręgu wojennego gen.-adyutant Trockij na zasadzie p. 1 art. 19 dod. do art. 23 Ogóln. Urządz. Gub. (wyd. 1892 r.) postanowił: dla zmiany przepisów obowiązujących z d. 2-go stycznia 1915 r., wydać dla mieszkańców miast, osad i innych miejscowości kijowskiego okręgu wojennego, będących na stopie wojennej, poniższe przepisy obowiązujące:

Zakazuje się:

1) Posługiwanie się językami niemieckim, węgierskim i tureckim podczas rozmów w instytucyach prywatnych i rządowych, tak pomiędzy sobą, jak i z osobami pracującemi w tych instytucyach, tudzież na ulicach, w sklepach i we wszystkich miejscach publicznych.

2) Wywieszania szyldów przedsiębiorstw handlowych w językach niemieckim, węgierskim i tureckim, oraz wszelkiego rodzaju ogłoszeń i napisów we wskazanych językach.

3) Wydawania przez kantory bankierskie i inne biura, przez przedsiębiorstwa handlowe i inne instytucye wszelkiego rodzaju pokwitowań w językach niemieckim, węgierskim i tureckim, oraz informacyi, ogłoszeń i kwitów, przez apteki zaś—sygnaturek. Wzbronione również zostaje prowadzenie w wymienionych językach korespondencyi o charakterze publicznym.

4) Wykonania wobec publiczności gdziekolwiekbądź wszelkiego rodzaju utworów, opowiadań, kupletów i piosnek w językach niemieckim, węgierskim i tureckim.

5) Umieszczanie w różnych wydawnictwach drukowanych wszelkiego rodzaju ogłoszeń, inseratów i innych odbitek w językach niemieckim, węgierskim i tureckim.

6) Sprzedaży towarów z napisami w językach niemieckim, węgierskim i tureckim, z wyjątkiem nazw firm i znaków handlowych wogóle.

7) Sprzedaży towarów z nazwami, zredagowanemi chociażby w języku rosyjskim, wyobrażających jakiekolwiek osoby, nazwy, zdarzenia i t. d., będące w związku z wojującemi z Rosyą państwami, jako obrażające rosyjskie poczucie narodowe.

Winni wykroczenia przeciwko niniejszym przepisom obowiązującym skazywani są w drodze administracyjnej na osadzenie w więzieniu lub fortecy do trzech miesięcy, albo na grzywny do trzech tysięcy rubli.

Wymienione kary stosowane są przez policyę nie później, jak po upływie trzech dni od dnia zawiadomienia oskarżonego o istocie nałożonej nań kary.

Postanowienie to nabiera mocy obowiązującej niezwłocznie po jego ogłoszeniu.

Do wykonywania niniejszych przepisów obowiązujących upoważniam Gubernatorów kijowskiego okręgu wojennego.

Główny Naczelnik Kijowskiego Okręgu Wojennego Generał Adyutant Trockij.

D. 13 maja 1915 r.

TELEGRAMY.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Piotrogrodzkiej).

Ze sztabu Wodza Naczelnego.

Urzędowo, 18-go maja.

W rejonie Szawli niemcy w dalszym ciągu stawiają opór naszemu natarciu, spotykając go silnym ogniem. Jednakże wogóle walki w tym rejonie rozwijają się w dalszym ciągu dla nas pomyślnie.

Na froncie między Pilicą i górnym biegiem Wisły w okresie czasu od 29-go kwietnia do 11 go maja wzięliśmy do niewoli 209 oficerów i 8,617 szeregowców.

W Galicyi nad Sanem walki rozwijają się również dla nas pomyślnie. Wojska nasze, prowadząc w dalszym ciągu z powodzeniem ofenzywę, w nocy na 17 maja przeprawiły się przez Lubaczówkę i zajęły wieś Monasterz, wyrządzając nieprzyjacielowi znaczne straty.

Natarcie nieprzyjacielskie od frontu Jarosław—Radymno w kierunku wschodnim zostało wstrzymane ogniem naszym.

W rejonie zadniestrzańskim d. 16 go maja wszystkie ataki nieprzyjaciela na froncie Zaderewacz — Bolechów — Jaworów zostały odparte z wielkiemi dla niego stratami. Odparłszy ataki wojska nasze w nocy na 17 maja same przeszły do stanowczego natarcia, które rozwijało się bardzo pomyślnie. Na froncie tym zagarnęliśmy przeszło 7,000 jeńców i 30 karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel został zdezorganizowany i w nieładzie zaczął się cofać.

W pozostałych sekcyach naszego frontu w ciągu d. 17-go maja znaczniejszych zmian nie zaszło.

Na wschodnim teatrze wojny.

Piotrogród 17 (AP). Ze sprawozdań pism zagranicznych o walkach na linii Gorlice—Dunajec widać, iż nieprzyjaciel wystawił przeciwko dwom korpusom naszym w okresie spokoju do 1,500 dział, z których znaczna ilość średnich, wielkich i 42 calowych kalibrów, przyczem w ciągu tylko czterech godzin bardzo energicznego bombardowania, które poprzedzało szturm, wyrzucił do 700,000 pocisków, dla przewiezienia których potrzeba było przeszło tysiąc wagonów. Taka ilość pocisków dwa razy przewyższa komplet bojowy wielkiej, dobrze zaopatrzonej fortecy, obliczonej na półroczne oblężenie. Drugie 700,000 pocisków były przygotowane przez nieprzyjaciela w celu rozwinięcia jego ofenzywy i w znacznym stopniu zostały zużyte, jak się zdaje, już przed 27 kwietnia, gdy nastąpiła pierwsza przerwa w ofenzywie Mackensena. Wogóle nieprzyjaciel oblicza podczas ataku na nasze fortyfikacye po 10 pocisków średniego kalibru, wagi około 20 pudów, na każdego strzelca naszego, który zajmuje $1^1/_2$ kroku frontu okopu. Posuwanie się naprzód generała Mackensena od Gorlic przez Jarosław do Nakła, na północo-wschód od Przemyśla, stało się możliwem wyłącznie wskutek tego, iż przeciwko batalionom naszym, które zajmowały odpowiedzialne sekcye, wyrzucano do 10 000 pocisków w krótkim przeciągu czasu. Przy takiem natężeniu ognia, nie zważając na znaczne straty, wszyscy, którzy znajdowali się w pasie ognia zo-

stali ogłuszeni lub kontuzyowani. Lecz, ro zumie się, żadne bogactwo fabryk, wyrabiających pociski, nie pozwoli przez dłuższy czas wyrzucać po 200 000 pocisków na godzinę. Niemcy, jak się zdaje, wyczerpali zapasy Krakowa i kilku innych fortec, i piechota ich, zepsuta poparciem artyleryi i przywykła do ataków wyłącznie przeciwko nieprzyjacielowi otrutemu i ogłuszonemu, wkrótce zostanie zmuszona do walczenia w daleko trudniejszych warunkach. Jeńcy zeznają, iż szrapnele nasze nie ogłuszają, lecz wyrządzają nieprzyjacielowi znaczne straty w zabitych i rannych. Wiele kompanii niemieckich w przeciągu krótkiego czasu podczas natarcia wskutek ognia szrapneli naszych straciło do 150 ludzi.

Na zachodnim teatrze wojny.

Paryż 17 (AP). Dzienny komunikat urzędowy: Od czasu ostatniego komunikatu nie zaszło nic ważniejszego.

Na południowym teatrze wojny.

Rzym 17 (AP). Według komunikatów urzędowych, wyniki działań wojennych w ciągu dni ostatnich są następujące: Na granicach Tyrolu walka działowa toczy się pomyślnie dla włochów. Fortyfikacye nieprzyjacielskie zostały silnie uszkodzone. Włosi po ożywionej walce opanowali Ala. Straty włochów są nieznaczne. Sterowce włoskie wykonały szereg pomyślnych napadów na terytoryum nieprzyjacielskie, podczas których wyrządzono znaczne straty. Aeroplany włoskie działały również pomyślnie, zmusiwszy lotników nieprzyjacielskich do lądowania. Kontr-torpedowiec włoski „Zeffiro" wpłynął do portu Buso, ostrzeliwał koszary, zburzył przystań i zatopił wiele łodzi motorowych. Węgierski porucznik piechoty, który się znajdował w porcie, wywiesił białą flagę i poddał się włochom. Dwa torpedowce włoskie stoczyły walkę z dwoma torpedowcami austryackimi i dwoma łodziami podwodnemi, z których jedna została zatopiona. Włosi żadnych strat nie ponieśli. Hydroplan włoski rzucał bomby nad Sebenico, które trafiły do kilku znajdujących się przy ujściu rzeki torpedowców. Lotnik był ostrzeliwany, lecz szczęśliwie powrócił. Torpedowiec austryacki „S. 80", zbliżywszy się do kanału Porto Corsini, został ostrzelany przez ukrytą bateryę i silnie uszkodzony.

Kontr-torpedowiec, który operował razem z torpedowcem „S. 80", również został poważnie uszkodzony i szukał pomocy u statku wywiadowczego „Nawaro", który również został ostrzelany i stracił wielu w zabitych z pośród załogi. Kontr torpedowiec włoski, pojemności 330 ton, podczas wywiadu na morzu wykrył kontr torpedowiec austryacki i ścigał go, przyczem oddalił się od oddziału statków, do których składu należał. Niespodzianie ukazały się 4 statki nieprzyjacielskie, które płynęły pod eskortą kontr-torpedowców i lekkiego krążownika „Helgoland". Kontr torpedowiec włoski cofnął się usiłując połączć się ze swym oddziałem statków; jednakże wskutek uszkodzenia kotłów przez pociski nieprzyjacielskie, nie był w stanie wypłynąć. Po bohaterskiej walce, dowódca kontr-torpedowca rozkazał otworzyć kingstony, w celu uniknięcia zagarnięcia statku. Statki nieprzyjacielskie, widząc, iż kontr-torpedowiec pogrąża się do wody, ostrzeliwały go jednakże w dalszym ciągu. Przed samem pogrążeniem dowódca rozkazał rzucić się załodze do wody. Wtedy załoga kontr-torpedowców austryackich spuściła szalupy w celu okazania pomocy tonącym. Jednakże w tej chwili ukazała się eskadra włoska i nieprzyjaciel pośpiesznie odpłynął do swych brzegów.

Statki włoskie ścigały go i wyrządziły poważne uszkodzenia kontr-torpedowcowi austryackiemu typu „Tatra" i krążownikowi „Helgoland". Liczba uratowanych i tych którzy zginęli będzie podana później.

Rzym 16 (AP) Przybyły tu misye angielska i francuska. Misye będą obecne przy działaniach wojennych na froncie włoskim.

Wojna turecka.

Saloniki 16 (AP). Lekarze włoscy donoszą z Carogrodu, iż w jednym tylko Carogrodzie znajduje się 70,000 rannych turków. Wielu rannych wysłano do Azyi Mniejszej. W armii tureckiej znajduje się 1,800 oficerów niemieckich.

W Dardanelach zbuntował się pułk turecki. 17 oficerów ze składu pułku zostało rozstrzelanych.

Echa zatonięcia „Leona Gambetty".

Toulon 17 (AP). Boue-de-Lapeyrere, po dokonaniu śledztwa w sprawie zatonięcia krążownika „Leon Gambetta", wystosował rozkaz do eskadry śródziemnomorskiej, w którym pisze, iż oficerowie i załoga krążownika zginęli śmiercią mężnych, spełniając swój obowiązek.

Wojna serbsko-austryacka.

Nisz 15 (AP). „Pressbureau" donosi: D. 12-go maja artylerya nasza rozproszyła batalion nieprzyjacielski, który usiłował ufortyfikować się na północo wschód od Kupincwa oraz oddział jazdy i zaprzęgi artyleryjskie. Tegoż dnia artylerya nasza w kierunku Dobry rozproszyła kilkoma wystrzałami nieprzyjacielski oddział piechoty, który rozpoczął ogień do naszych posterunków strażniczych. W końcu, tegoż dnia nieprzyjaciel usiłował zapomocą samochodu opancerzonego i dziesięciu dział przewieźć żołnierzy na wyspę Cokolana. Wojskom naszym udało się ich odrzucić.

Otrzymano z Ochrydy telegram następujący: W ciągu całego dnia wczorajszego miała miejsce na granicy wymiana strzałów karabinowych, w kierunku Świętego Nauma i Podgradca. Daje się zauważyć gromadzenie się znacznych sił albańskich na terytoryum albańskiem.

Forsowanie Dardaneli.

Saloniki 17 (AP). Flota sprzymierzona zajęła port Kaurion na wyspie Andros w celu zyskania bazy dla operacyi i poszukiwań niemieckich łodzi podwodnych.

Saloniki 17 (AP). Z wyspy Mityleny donoszą 14 maja: Nie bacząc na intensywny ogień bateryi tureckich wojska sprzymierzone powoli, lecz niezmiennie posuwają się naprzód. Energia francuzów pod Gabe Teppe złamała ostatecznie opór turków. Francuzi zdobyli, wzgórzę dominujące nad Nogarą. Zdobycie tych wzgórz przyśpieszy operacye sprzymierzeńców na półwyspie Gallipoli.

Ateny 17 (AP). Pancernik francuski „Jeanne d'Arc" bombardował na wybrzeżu azyatyckiem Tristomonę, Kekowę, Budrum, Kara-Taufani, Aczelandę i Musklię. Większa część tych wsi została zburzona. Zniszczono składy benzyny. Zagarnięto statek żaglowy, naładowany benzyną.

Wojna morska.

Londyn 17 (AP). Parowiec „Ethiop", należący do towarzystwa Alder Dumster i S-ka, został zatopiony przez łódź podwodną. Oficer i 16 ludzi załogi zdołało się uratować. Pozostała część załogi znajduje się dotychczas w łodziach ratunkowych. Parowiec zatopiony został na zachód od La Manche.

Stan zdrowia króla greckiego.

Ateny 16 (AP). W południe ogłoszono następujący biuletyn o stanie zdrowia króla, podpisany przez przybyłych nocy ubiegłej doktorów Kraussa i Eiselsberga:

„Niżej podpisani lekarze, zbadawszy jego królewską mość, nie skonstatowali prawie zupełnie gorączki i uznali stan ogólny za nader zadawalający. Puls równy, płyn z prawej plewry wycieka normalnie i w dostatecznej ilości, dzięki operacyi, dokonanej przed tygodniem przed lekarzy greckich. Mamy nadzieję, iż przy kontynuowaniu przepisanej kuracyi, której zmieniać nie należy, stan zdrowia polepszy się. Temperatura 36 9."

Na Dalekim Wschodzie.

Tokio 16 (AP). Uważając porozumienie japońsko-chińskie za niesprzeciwiające się zasadom całości Chin, równouprawnienia mocarstw i otwartych drzwi w Chinach, rząd japoński pozostawił bez odpowiedzi notę Ameryki, ostrzegającą, iż ona nie uzna tego porozumienia, jeżeli takowe będzie przeczyć powyższym zasadom.

Tokio 16 (AP). Wykreślony ze składu profesorów uniwersytetu wasedzkiego w Tokio, wskutek podejrzeń o szpiegostwo, radca rządu chińskiego Ariga wyjechał do Pekinu i opuścił stanowisko radcy.

We Francyi.

Paryż 16 (AP). W rozkazie do armii zaznaczono zasługi generała d'Amade, które wykazał podczas kierowania operacyami korpusu ekspedycyjnego w Dardanelach, popierającego działania floty sprzymierzonej przy forsowaniu cieśniny.

Paryż 16 (AP). W chwili rozpoczęcia działań wojennych król Wiktor Emanuel zwrócił się z depeszą do prezydenta republiki. Dzisiaj prezydent otrzymał od króla nową depeszę w której, w odpowiedzi na otrzymaną depeszę od prezydenta, powiedziano: „Głęboko wzruszony natchnionemi słowy Waszej Ekscelencyi, korzystam ze sposobności ponowić tak Panu, jak Francyi zapewnienie o mojem serdecznem życzeniu, aby zwycięstwo naszego oręża doprowadziło do ustalenia trwałego pokoju, opartego na ziszczeniu dążeń narodowych, ku prawdzie i wolności".

W Norwegii.

Chrystyania 17 (AP). Wobec projektowanej emisyi nowej norweskiej 5-procentowej pożyczki wewnętrznej w kwocie 40 milionów koron, zwołana została narada przedstawicieli banków dla opracowania ścisłych warunków pożyczki.

Jeńcy w Niemczech.

Carycyn 17 (AP). Włościanin wsi Bychawa, gub. astrachańskiej, otrzymał od krewnego, znajdującego się w Niemczech w niewoli, list z wiadomością, iż jeńcy w Niemczech umierają z głodu. Jeniec ów prosi, aby, zamiast pieniędzy, przysłano mu suchary.

Trujące gazy.

Piotrogród 17 (AP). Główny pełnomocnik Czerwonego Krzyża w rejonie Północno-Zachodnim telegrafuje do głównego zarządu, że wypadki stosowane przez niemców bomb z trującymi gazami dały się obserwować we wszystkich sekcyach frontu. W rejonie Kurakinu wykryto prócz tego miny z trującymi gazami i gryzącym płynem.

Dyplomaci bałkańscy.

Bukareszt 17 (AP). Dyrektor departamentu politycznego w greckim ministeryum spraw zagranicznych Kakiamanos, któremu powierzono zarząd misyi w Piotrogrodzie, w drodze do Piotrogrodu przybył do Bukaresztu. Kaklamanos konferował z premierem Bratiano i ministrem spraw zagranicznych Perumbaro.

Z ostatniej chwili.

Na wschodnim teatrze wojny.

. . . . 17 (AP). Przegląd działań wojennych „Armiejsk. Wiestnika" z d. 17-go maja.

W rejonie zawiślańskim w ciągu dni ostatnich nieprzyjaciel miejscami usiłował przejść do ofenzywy. D. 14-go maja, o g. 1 w nocy niemcy zaatakowali jedną z sekcyi naszych. Atak został odparty ogniem naszym.

D. 14 maja, około g. 5-ej po południu, nieprzyjaciel w sile około czterech batalionów, pod osłoną silnego ognia działowego, przeszedł do natarcia na rejon Rogowa—Janiszek—Chronow i odparł nasze posterunki strażnicze, lecz kontr-atakami oddziałów naszych został odrzucony do lasu, na południe od Wawrzyszczowa. Tegoż dnia artylerya ogniem swoim rozproszyła grupę niemców pod Pakininem i saperów—pod Jezierzycami. W ciągu d. 15 maja i w nocy na 16 maja, niektóre sekcye nasze były ostrzeliwane ogniem dział lekkich, a miejscami ciężkich.

W Galicyi, w rejonie Sanu, w ciągu dni ostatnich wojska nasze w wielu kierunkach z wielkiem powodzeniem posuwają się naprzód.

D. 14-go maja, przed g. 6-ą rano, nasze oddziały przednie, napotykając zacięty opór nieprzyjaciela, przeprawiły się przez Lubaczówkę i opanowały wieś Skoratki, wzgórze na południe od Ignace, wieś Sokol, las Kotowski, wsie Selszy, Wilenię i Piran, przyczem oddziały jednego z naszych sławnych pułków zagarnęły przeszło 1,000 jeńców, dwa działa ciężkie, cztery moździerze, tabor i bydło.

W ciągu d. 15 maja natarcie niektórych oddziałów naszych rozwijało się w dalszym ciągu pomyślnie i przed g. 5-ą po południu zdobyliśmy silnie ufortyfikowaną pozycye nieprzyjacielską w rejonie na północ od Sieniawy i Zagrody, wypierając w dalszym ciągu cofającego się nieprzyjaciela. W ciągu tego dnia nasze waleczne oddziały zagarnęły 67 oficerów, przeszło 4,500 szeregowców, siedem dział ciężkich, cztery moździerze, tabor i wiele amunicyi.

W nocy na 15 maja jeden z naszych sławnych korpusów opanował Sieniawę, zagarnąwszy przytem przeszło 30 oficerów, 1,000 żołnierzy i pięć dział. W innym kierunku nasze oddziały opanowały wzgórza 188 i 184 w rejonie Czerce, biorąc przytem do niewoli przeszło 100 jeńców. Rano, dnia 15 maja, niezważając na zaciekły opór nieprzyjaciela i cały szereg jego kontrataków, nasze oddziały opanowały wsie Szmule i Byki. W ciągu dnia 15 maja nasze oddziały w dalszym ciągu wypierały nieprzyjaciela, który, cofając się w bezładzie, burzył za sobą przeprawy przez Lubaczówkę, w dolnym jej biegu. Usiłowania niemców atakować nasze oddziały od strony Zapałowa łatwo były odparte ogniem naszym. Podczas ścigania cofającego się nieprzyjaciela jeden z walecznych korpusów naszych dnia 15 maja po południu zagarnął ponownie 1,000 jeńców, reflektor i 10 kuchni polowych.

D. 16-go maja niektóre oddziały nasze posuwają się w dalszym ciągu pomyślnie naprzód, napotykając silny ogień nieprzyjaciela z dział lekkich i ciężkich.

W rejonie fortecy Przemyśla w ciągu tych dni bez zmian.

W kierunku Mozo-Laborczu w ciągu dni ostatnich zacięte walki toczyły się w dalszym ciągu.

Około południa d. 14-go maja nieprzyjaciel zdołał opanować część okopów jednego z pułków naszych, lecz o g. 1-ej po południu, przy poparciu rezerw, pułkt ten przeszedł do kontr-ataku, wyparł niemców i zmusił ich do bezładnego odwrotu na uprzednie pozycye.

Tego samego dnia nieprzyjaciel atakował oddziały nasze w rejonie Tuchla i Załazie. W rejonie tym stoczona została zażarta bitwa. Ataki niemieckie zmieniały się naszymi kontr-atakami. W rejonie Załazie nieprzyjaciel rzucał się do ataku 5 razy, wszystkie jednak ataki powyższe zostały przez nas odparte, przyczem zagarnęliśmy jeńców, których liczba nie została jeszcze obliczona. W ciągu 15 maja w wielu sekcyach toczyła się uporczywa walka. Około g. 3 po południu wojska nasze zgodnym natarciem opanowały okop kulisty na południe od Kalnikowa i samą wieś Kalników, zagarniając 60 oficerów, przeszło 1,500 szeregowców i 4 karabiny maszynowe.

W innym kierunku wojska nasze, posuwając się naprzód, zdobyły okopy nieprzyjacielskie w rejonie Nakło—Waiawa, biorąc przytem przeszło 100 jeńców do niewoli. Słabe ataki niemców w rejonie Tomanowic z łatwością były przez nas odpierane ogniem karabinowym.

W rejonie Stryja w ciągu tych dni nieprzyjaciel w dalszym ciągu zaciekle atakował niektóre nasze pozycye. W nocy na 14 maja pod osłoną deszczu pocisków swej artyleryi, gęste szyki nieprzyjacielskie zaatakowały wojska nasze w rejonie Stupnicy; atak ten odparliśmy z wielkiemi dla wroga stratami. W nocy niemcy wszczęli silną kanonadę działową w rejonie Zawadów—Moszczyn—Grabowiec—Stanów — Łukawice. Piechota nieprzyjacielska docierała w niektórych miejscach do naszych drutów kolczastych, ogień nasz jednak karabinowy zmusza ją do odwrotu. W rejonie Grabowca nieprzyjaciel wysadził miną w powietrze galeryę, powstałą jednak wyrwę opanowały nasze oddziały.

Atak, wykonany przez niemców około północy na dz. 14 maja w rejonie Gieryń—Jaworów, odparty został naszym ogniem karabinowym.

W rejonie Neuhofu dn. 14 maja nieprzyjaciel od g. 8-ej z rana prowadził ofenzywę, został jednak z wielkiemi stratami odrzucony.

(D. n).

Na zachodnim teatrze wojny.

Paryż 17 (AP). Wieczorny komunikat urzędowy:

W Belgii, na prawym brzegu kanału Yzerskiego, wojska nasze opanowały wszystkie okopy niemieckie na wzgórzu 17-metrowem w rejonie Pilcken, gdzie wzięto do niewoli 50 ludzi i prócz tego zagarnięto trzy karabiny maszynowe. Następnie wojska francuskie odparły kontr atak niemców. W sekcyi na północ od Arras toczyła się w dalszym ciągu zacięta walka działowa. Na południo-wschód od Neuville Saint-Vaast zaatakowaliśmy pozycye niemieckie w miejscowości, zwanej „labiryntem". Walka była bardzo gorąca. Posunęliśmy się tu o 400 metrów i zagarnęliśmy wielu jeńców, w tem kilku oficerów.

Na skraju lasu Le Pretre opanowaliśmy nowe okopy i zagarnęliśmy około 50 jeńców.

W Alzacyi na górnym masywie Sznepfenrit odparliśmy atak niemiecki i, przełamawszy opór nieprzyjaciela, opanowaliśmy jeden z jego okopów. Zagarnęliśmy karabin maszynowy i dwa przyrządy do rzucania min.

Forsowanie Dardaneli.

Ateny 17 (AP). Poseł angielski oświadczył, iż od d. 20-go maja zostanie zarządzona blokada przez flotę sprzymierzoną pobrzeża Azyi Mniejszej od Dardaneli do cieśniny Samos.

Z pozwolenia cenzury wojennej 18 maja 1915 r.
Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatik B. 38
Redaktor odpowiedzialny Joachim Wołoszynowski.
Wydawca Antoni Zieleński.